Nr. 59 Piątek 14 (27) kwietnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumeratę przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

OD ADMINISTRACYI. W kwietniu Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostaną na ulicę Wasilczykowską (Proreznę) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

W sprawie wyborów do Rady Państwa.

Wyborcy!

Przypominamy, że **termin wyborów do Rady Państwa przypada:**

Z gub. Kijowskiej na dzień 17 kwietnia*).

Czynne prawo wyborcze (prawo obierania członków Rady Państwa) — mają osoby, które, z tytułu posiadanego przez nich w tej gubernii majątku ziemskiego, mogą przyjmować **bezpośredni** udział w Zjeździe powiatowym ziemian (Sjezd ujezdnych ziemlewładielcew), jeżeli przytem posiadają majątek ziemski przynajmniej od 3-ch lat i nie należą do kategoryi osób, przewidzianych w punktach a, b, c, w art. 6 i w art. 7 i 8 ustawy o wyborach do Dumy Państwa.

Bierne prawo wyborcze (prawo być obranym na członka Rady Państwa) mają osoby, posiadające w danej gubernii na prawie własności, lub dożywocia ilość opodatkowanej ziemi trzykrotnie tę ilość przewyższającą, która daje prawo bezpośredniego udziału w Zjeździe powiatowym ziemian.

Listy wyborców prowadzą komisye powiatowe układające listy wyborców do Dumy Państwowej. Listy te drukują się w miejscowych Wiadomościach Gubernialnych nie później, niż na dwa tygodnie przed terminem wyborów.

*) Zwracamy uwagę na tą ostatnią datę, ponieważ uprzednio podaliśmy ją błędnie.

Na rozstaju.

Jeszcze nie przebrzmiały gromy potępienia, padające z obozu socyalistycznego na tych wszystkich, którzy zamierzali przyjąć udział w kampanii wyborczej. A gdy gromy te nikogo nie zastraszyły, użyto innego środka i na głowy winowajców gradem posypały się insynuacye i urągowiska.

Jednak przyszła chwila zastanowienia i rozwagi.

Z tych samych obozów rozległy się naraz głosy, że stała się omyłka taktyczna, że stronnictwa socyalistyczne źle przysłużyły się sprawie wolności ludu i że trzeba jak najprędzej błąd naprawić.

Było jednak zapóźno. W Rosyi wybory z kuryi robotniczej dały przeważnie wyborców z «czarnej seciny», a wpływ stronnictw socyalistycznych na wybory był prawie żaden. Tylko te socyalistyczne żywioły młodsze, które pracowały w szeregach kadetów, przyczyniły się swem wyrobieniem organizacyjnem do przeprowadzenia kandydatów, lecz za to ile płomiennych mów powiedziano przeciwko kadetom, ile szykan im urządzono podczas ich zebrań partyjnych, ile razy zarzucono im połowiczność i obłudę!

Ale doktryna socyalistyczna, skostniała w swych nieziszczalnych formułkach, i tym razem okazała się obcą, twórczym życiowym prądom.

Zwyciężyły żywioły liberalne, z urny wyszli kadeci. A skoro ci potulni wobec socyalistów się okazywali, socyaliści, stanęli naraz na stanowisku lewicy partyi konstytucyjno-demokratycznej.

To też zwrócili się do posłów wybranych z ostrzeżeniem i przypomnieniem, że «opinia kraju» sięga znacznie dalej, niż program kadetów, i że ci ostatni «powinni pamiętać o przyjętych zobowiązaniach.» Oprócz tego, wytknięto kadetom «ton imperyalistyczny» i zrobiono z tych spostrzeżeń szereg daleko idących wniosków co do przyszłej «biurokracyi Dumy Państwowej.»

Prasa kadecka uważała za konieczne submitować się i tłómaczyć, jako też jeszcze raz zapewniać, że o «zobowiązaniach pamięta i na «opinię kraju» pilnie baczy. Tylko «Prawo» dość sucho przypomniało, jaką właściwie «pomoc» otrzymało stronnictwo od partyi skrajnych podczas kampanii wyborczej.

Ta wymiana zdań między lewicą a k.-demokratami rzuca światło na pierwsze kroki kadetów w Dumie.

Ujawnią się tam przedewszystkiem dwa prądy w samem stronnictwie: jeden ewolucyjny, ciążący ku stronnictwu reform demokratycznych, drugi uznający środki rewolucyjne w kwestyi społecznej, wprawdzie nie w zasadzie, lecz w wyjątkowych warunkach. Ten ostatni odłam zostanie, naturalnie, poparty gwałtownie przez nielicznych przedstawicieli lewicy skrajnej, która już dziś chciałaby zmusić kadetów do wejścia na drogę przewrotów społecznych.

Naokoło prawicy k.-demokratycznej zgrupuje się niewątpliwie część członków Związku 17 paźdz. i znaczna część konstytucyjnie usposobionych «bezpartyjnych.»

W ten sposób wytworzą się w stronnictwie dwa ośrodki, z których jeden będzie dążył do stopniowego przekształcenia Dumy na ciało prawdziwie parlamentarne, drugi będzie na ostrzu noża stawiał kwestyę ordynacyi wyborczej i usunie się od udziału w pracy organicznej.

Będzie to taktyka, żywcem zapożyczona ze skarbca mądrości socyalistycznej, która niegdyś w podobnych okolicznościach podsunęła Libknechtowi myśl bojkotowania wyborów do parlamentu niemieckiego.

«Wystąpienie w parlamencie — pisał on w 1869 roku — nie może mieć dla nas praktycznego znaczenia. Ale za to pociągnie ono za sobą cały szereg następstw, bardzo niekorzystnych: musimy złożyć w ofierze nasze zasady, sprowadzić walkę polityczną do poziomu utarczek parlamentarnych. Wreszcie głupotą byłoby przekonywać lud, że parlament Bismarcka powołany jest do rozwiązania kwestyi społecznej!».

I oto po upływie 37 lat w podobnych okolicznościach powtarza się ten sam błąd.

A zapłaciwszy za swoją taktykę odosobnieniem politycznem i odsunięciem od życia parlamentarnego, starają się socyaliści sprowadzić na tą samą drogę stronnictwo k.-demokratyczne.

Wypływające stąd dla ruchu wolnościowego niebezpieczeństwo, rozumieją politycy i ekonomiści europejscy, spokojnie obserwujący bieg wypadków w państwie Rosyjskiem.

Czy zrozumieją to jednak przyszli członkowie Dumy Państwowej, czy będą mieli dość odwagi cywilnej, aby wyciągnąć z tego należyte wnioski?

Dziś jeszcze nie wiemy.

Wiemy jednak, że życie samo odrzuci jak niepotrzebne strzępy, to wszystko, co z martwą doktryną związane praw życia, praw rozwoju nie uznaje.

Idem.

Przed 400 laty.

Akt państwowy rosyjski z d. 30 października 1905 roku z brzmienia swego zadziwiająco jest podobny — jak wykazuje w «Gazecie Sądowej» p. Dominik Anc — do ustawy, jaka za czasów króla Aleksandra Jagiellończyka zapadła w Polsce na zjeździe Radomskim, który się odbył w roku 1505.

Manifest rosyjski z dnia 30 października 1905 r. głosi:

Polecamy ustalić, jako niewzruszoną zasadę, iż żadne prawo nie będzie mogło utrzymać mocy obowiązującej bez przyjęcia przez Dumę państwową.

Uchwała polska zjazdu Radomskiego z r. 1505 brzmi:

Uchwalamy na wieczne przyszłe czasy, że żadna nasza ustawa przez nas i naszych następców nie może być wydana bez wspólnego radnych Korony i posłów ziemskich zgodzenia się.

Wskazawszy na podobieństwo dwu tych ustaw, Anc podkreśla następnie olbrzymie ich różnice, które znakomicie uwydatniają charakter i intencye obu, rozdzielonych od siebie przestrzenią 400 lat, aktów ustawodawczych.

Pierwsza różnica leży w pogłębieniu i uroczystości formy. Podczas, gdy Manifest ogólnikowo tylko wskazuje, że nowy ustrój państwowy ma być niewzruszoną zasadą, polski statut z r. 1505 wyraźnie mówi, że nowy ustrój ma obowiązywać na przyszłość, na wieczne czasy i obejmuje królewskie poręczenie dotrzymania swobód nietylko za siebie, ale i za następców.

Następnie Manifest jako pobudkę wprowadzenia nowego ustroju państwowego, przytacza zamieszki i zaburzenia, oraz dążenie do uspokojenia biegu życia państwowego; statut zaś, w tym względzie jest o wiele mniej skomplikowany i o wiele prostszy, gdyż, jako motyw zaprowadzenia nowego porządku prawno-państwowego, przytacza, że prawo powszechne i ustawy publiczne nie jednostkę, lecz cały naród obchodzą.

Nakoniec Manifest z r. 1905, według raportu hr. Wittego, był wypływem Woli Monarszej, opartej na sprawozdaniu ministra; statut natomiast był owocem narad przedstawicieli nietylko rdzennych prowincyi polskich, ale i złączonych z Polską krajów.

Odnośnie do tych ostatnich, posunięto uprzejmość do możliwych granic, przeciągnięto bowiem trwanie narad, aż do ich przybycia.

Wyraźnie na początku statutu czytamy usprawiedliwienie, dla czego zjazd przeciągnął się od Niedzieli przewodniej do Soboty po oktawie Bożego Ciała. Oto dla tego, że oczekiwać należało na panów radnych z Litwy i ziem pruskich.

Tak było ongi w Polsce i pamiętać o tem należy.

W przededniu otwarcia parlamentu austryackiego.

(Od specyalnego naszego korespondenta).

Wiedeń, dnia 24 kwietnia.

We wtorek, dnia 24 kwietnia, zebrał się parlament austryacki na ostatnią sesyę swą, w obecnym okresie wyborczym. W czerwcu mija 6 lat od chwili, kiedy poprzedni parlament, ulegający obstrukcyi czeskiej, został przez byłego prezesa ministrów, d-ra Koerbera, odroczony, a we wrześniu mija 6 lat od chwili rozwiązania poprzedniej izby posłów. Tak więc zbliża się ostateczny kres życia obecnego parlamentu, a nowe powszechne wybory muszą być w całej Austryi rozpisane, najpóźniej w jesieni roku bieżącego.

Dziś rozpoczął się ostatni akt tragedyi w sześciu aktach, którą odgrywał parlament austryacki w czasie, od stycznia 1901—1906 r. Pierwsze trzylecie upłynęło na bezowocnej obstrukcyi, którą p. Koerber starał się zażegnywać różnemi obiecankami: kanałami, kolejami i tym podobnymi środkami *ad captandam benevolentiam* posłów i wyborców.

Drugie trzechlecie zaczęło się pod dobrą wróżbą owej słynnej nocy Sylwestrowej, kiedy to p. Koerberowi udało się podpisać ugodę z Węgrami na konwentyklu z ministrami węgierskimi w hotelu Sachera: aż tu nagle wybuchła burza na Węgrzech i zmiotła nie tylko piękne plany i układy ministrów, lecz i samego p. Koerbera. Przyszedł do steru br. Gautsch, ulubieniec cesarza, długoletni minister oświaty w gabinecie hr Taaffego, i studniowy prezydent gabinetu, po upadku hr. Badeni'ego. Baron Gautsch znalazł w izbie najlepsze przyjęcie. Stronnictwa ubiegały się o jego łaski, a rząd, choć nieparlamentarny i bez stałej większości w izbie, miał olbrzymią większość izby za sobą. Zdawało się, że co się nie udało ani hr. Badeni'emu ani bar. Gautschowi w zimie 1898 r., ani hr. Thunowi w latatach 1898 — 1899, ani hr. Uary w późnej jesieni 1899 r., ani zręcznemu d-rowi Koerberowi w czasie jego 5-letnich rządów, to potrafi załatwić br. Gautsch za drugim powrotem i sfinks austryacki znalazł swego pogromcę w osobie bar. Gautscha.

Po roku miodowych miesięcy—termin zbyt długi nawet dla najbardziej zakochanych—przyszły zwykłe rozterki. Obstrukcya wprawdzie ustała, lecz maszyna parlamentarna nie chciała już prawidłowo funkcyonować. Dorobek ustawodawczy, po 6-letnich pasowaniach się w parlamencie z niesforną izbą i chytrymi rządami, okazał się znikomy. Jeszcze żaden parlament w Austryi nie zostawił po sobie tak ubogiej spuścizny. W ustawodawstwie szczerby, w polityce społecznej zupełny zastój, w polityce ekonomicznej cofanie się wstecz, nowela przemysłowa, reakcyjnie pomyślana, będzie jedynem smutnem świadectwem upadku parlamentaryzmu w Austryi.

W takim stanie rzeczy należało izbę rozwiązać i nowe wybory rozpisać. Byłby to środek konstytucyjny, a może odwołanie się od złej izby, od próżnujących posłów do dobrej opinii publicznej i do pracujących warstw wyborczych byłoby wpłynęło na wybór lepszej reprezentacyi, z którą razem rząd rozumny i przewidujący mógłby dla dobra ludzkości przeprowadzić najpilniejsze ustawy i reformy ekonomiczno-społeczne.

Bar. Gautsch chwycił się innego środka.

Umierającej izbie poselskiej przedłożył reformę wyborczą. W reformie wyborczej stanął na stanowisku równego, bezpośredniego, tajnego, powszechnego prawa głosowania. Była to ciężka impreza, było bardzo trudne zadanie, lecz może pod wpływem obawy przed wyborcami parlament, któremu już sygnaturka na wieczne odpoczywanie dzwoniła, byłby się dał porwać i reformę byłby uchwalił, Lecz br. Gautsch, w swej przebiegłej napozór polityce, przemądrował. Pod wpływem czeskiego posła, d-ra Karola Kramarza i słoweńskiego klerykała, d-ra Sustercicza, br. Gautsch wpadł na oryginalny koncept forytowania czechów i słoweńców z krzywdą Galicyi. Dr Kramarz wytłómaczył br. Gautschowi, że w rozdziale mandatów należy brać za podstawę nie tylko liczbę ludności, lecz i cyfrę opłacanego podatku bezpośredniego i na tej podstawie wyjednał dla Czech mniejszych o $1^1/_4$ od Galicyi i liczących o $1^1/_2$ miliona ludności mniej niż Galicya, więcej mandatów poselskich niż dla naszej dzielnicy.

Zamiast 120 posłów, którzy, według ludności i terytoryum, przypadać byli winni dla Galicyi, br. Gautsch w swym projekcie ofiarował Galicyi śmieszną cyfrę—88 mandatów. Również i Niemcy nie byli zadowoleni z rozdziału swoich mandatów, a w obawie przed majoryzacyą słowiańską w Austryi, wszechniemcy poczęli popierać myśl wyodrębnienia Galicyi, czyli zupełnego prawnopaństwowego rozdziału Galicyi od Austryi. Koło polskie, w walce o powiększenie liczby mandatów galicyjskich wogóle, a polskich w szczególności, znalazło sojuszników wśród niemców, którzy walczą w gruncie rzeczy przeciw całej reformie. W marcu sprawa odesłaną została po wspaniałej, dwutygodniowej rozprawie generalnej do komisyi, poczem izbę nagle br. Gautsch odroczył, pod pozorem Świąt Wielkanocnych, na trzy tygodnie, a dziś parlament rozpoczyna na nowo swe obrady. Cokolwiek będzie na porządku dziennym izby, wszystko to będzie pozorem, w istocie na porządku parlamentu jest reforma wyborcza i tylko reforma.

Stronnictwa, czując śmierć zbliżającą się niechybnie w strachu przed nowymi wyborami, a przedewszystkiem przed nowymi ludźmi, chciałyby skorzystać z chwili, póki żyją, i radeby zwalić gabinet br. Gautscha i zmusić nowy rząd do rozpisania nowych wyborów na podstawie starej ustawy kuryalnej.

Walka idzie o życie, lub śmierć.

To też i rząd nie będzie stronnictw oszczędzał.

I przystawia im lufę rewolwerową do piersi z groźbą: powszechne głosowanie, lub śmierć.

Co do rozdziału mandatów dla Galicyi, rząd dał do zrozumienia, że pozwoli z sobą mówić, i jasnem jest, że Galicya uzyska 100 mandatów. Lecz od reformy rząd już nie odstąpi. A i wybory także nie odstąpią.

To też dziś wszyscy rozumieją, że kuryi wyborczych już nikt nie ożywi, umarli i z grobu nie powstaną. Idzie tylko o to, kto zwycięży, czy parlament pokona Gautscha i odroczy reformę wyborczą na nowe 6-lecie (a co w tym czasie nastąpić może, któż zgadnie?), czy br. Gautsch, widząc, że to idzie o życie, rozwiąże parlament i zaraz rozpisze nowe wybory powszechne i w nowej izbie reformę swą przeprowadzi? Najbliższa przyszłość rozstrzygnie.

W. L.

Katastrofa w San Francisko.

Jak donosi dziennik londyński „Morning Leader“, w katedrze św. Ignacego w San Francisko, która stała się ofiarą trzęsienia ziemi i pożaru, zginęło 260 polaków.

Wiadomość ta wymaga potwierdzenia, katastrofa bowiem nastąpiła w środę, to jest w dzień powszedni, o godzinie 5-ej minut 15 rano, wątpić więc należy, aby świątynia była w tym czasie przepełniona wiernymi. Chyba więc polacy, przerażeni katastrofą, zbiegli się do świątyni już po trzęsieniu ziemi, i tam zastał ich pożar, ale i to zdaje się wątpliwem, trudno bowiem przypuścić, aby podczas trzęsienia ziemi szukano schronienia w świątyni, narażonej na zawalenie.

Kolonia polska w San Francisko jest bardzo nieliczna w porównaniu do kolonii polskich w miastach środkowych

i wschodnich Stanów Zjednoczonych, liczy bowiem zaledwie 1,000 osób. Bardziej uświadomiona część jej tworzy Towarzystwo, należące do Związku narodowego polskiego, którego zarząd centralny znajduje się w Chicago.

Do niedawna najwybitnijszymi członkami kolonii polskiej nad oceanem Spokojnym byli wychodźcy polityczni, jak doktór Pawlicki, kapitan Bielecki (uwieczniony przez Sienkiewicza w trylogii pod postacią pana Zagłoby) i inni, dziś już zmarli.

Obecnie najwybitniejszym z polaków w San Francisko, a przynajmniej potomkiem polaka, jest Andrzej książę Poniatowski (wnuk Józefa księcia di Monte Rotondo Poniatowskiego), ożeniony z amerykanką, panną Heleną Sperry. Książę nie mówi po polsku, należy jednak do Związku narodowego polskiego.

Synowie księcia noszą imiona: Stanisław i Kazimierz.

Pożar miasta opanowano o tyle, że jedna dzielnica miasta będzie ocalona. W pożarze zginęło wiele dzieł sztuki, nabytych w Europie przez milionerów kalifornijskich.

Żołnierze ocalili niektóre, wycinając obrazy z ram nożami. Pomimo to padło ofiarą płomieni sporo obrazów Rembrandta, Diasa, Murilla, Corota i Milleta, a między niemi słynny „Człowiek z motyką".

*

Charakterystyczny epizod przypomina jeden z dziennikarzy niemieckich, który bawił przed dwoma laty w San Francisko. „Podczas wizyty w redakcyi *San Francisco Cal*—pisze—zaprosił mnie naczelny redaktor na najwyższy taras dwudziestopiętrowego gmachu tego pisma, gdzie, w towarzystwie kilku dziennikarzy, odbywało się „domowe przyjęcie". Siedzieliśmy, mając u stóp olbrzymie miasto.

— Spojrzyj pan na zatokę — odezwał się redaktor — na ten cudny zachód słońca, na różowe i błękitne cienie, które ścielą się po wodzie... Czy jest na świecie piękniejsze miasto, niż nasze Frisco?

Nagle gmach jak gdyby się zachwiał. Lekkie drżenie udzieliło się szklankom i talerzom, stojącym na wytwornym stoliku. Spojrzałem na towarzyszy, którzy odgadli mój niepokój.

— To nic — rzucił niedbale redaktor. — Mała wibracya, jedna z tych, do których przywykliśmy dostatecznie.

— Na którem piętrze znajdujemy się? — spytałem.

— Na dwudziestem. Ale to niema nic do rzeczy. Dom mocny, wytrzyma niejedno.

— Ja jednak — odparłem — mam pewne uprzedzenie do dwudziestych pięter, zwłaszcza wtedy, gdy ziemia chwiać się zaczyna. Nie usunie go nawet najpiękniejszy widok. Możebyśmy poszli do restauracyi? Wino smakuje tam równie dobrze, jak tutaj, a przyznam się, że z parteru zawsze bliżej na ziemię, aniżeli z 20 piętra.

Sprawy polskie.

—o—

Królestwo Polskie.

(Wybory. — Wykradzenie więźnia.—Bandytyzm.)

Nastrój Warszawy w przededniu wyborów trwożny i podniecony. Na murach plakaty różnobarwne wyborcze, na chodnikach wyrostki rozdają odezwy i wezwania.

We wtorek, o godz. 12 w południe, robotnicy z fabryk „Labor" i „Wulkan", należący do stronniciw skrajnych, wyszedłszy z fabryki, zaczepiali na wale młodzież narodową, rozdającą odezwy wyborcze. Socyaliści odezwy te darli, i wystrzeliwszy kilka razy w powietrze, rozproszyli się. Podobne zajście miało miejsce i na ulicy Marszałkowskiej, lecz skończyło się smutniej, bo kula rewolwerowa zraniła w brzuch jednego z przechodniów, buchaltera handlowego p. Kochanowskiego.

Henryk Sienkiewicz na zebraniu przedwyborczem okręgu 9-go, wypowiedział mowę, w której, w sposób trafny a piękny, ujął treść naszych żądań narodowych, przypominał błędy przeszłości naszej i wskazał, jak wywalczanie praw naszych narodowych w Dumie odbywać się może jedynie przy utrzymaniu bezwzględnej solidarności „Koła polskiego". „Brak solidarności — kończył Sienkiewicz—to bezsilność, to w zysku lekceważenie i pogarda, to wskrzeszenie *liberum veto*, to polityczne mankietnictwo".

Pisma warszawskie nawołują do zaprzestania pracy w dniu wyborów. „Dzwon Polski" pisze:

„Dowiadujemy się, że wiele instytucyi zwolniło pracowników swoich od zajęć na dzień jutrzejszy, pragnąc im umożliwić udział w wyborach. Bank Handlowy, Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, niektóre pisma i inne instytucye dały dobry przykład, który ze wszech miar zasługuje na naśladowanie.

Wzywaliśmy i wzywamy wszystkich naczelników biur, właścicieli fabryk, aby na dzień jutrzejszy urządzili święto. Ale to nie wystarcza. Chodzi także o to, aby sklepy były zamknięte przynajmniej przez parę godzin w ciągu dnia. W ten sposób przysporzy się kilka tysięcy prawyborców. Nie dość na tem: przez parę godzin powinny być zamknięte kawiarnie i restauracye, bowiem wśród służby tych zakładów jest bardzo wielu prawyborców.

Urządzenie w dniu jutrzejszym całkowitego, a chociaż częściowego święta jest obowiązkiem narodowym. Niech dzień ten, w którym naród polski będzie powołany do wyboru przedstawicieli swoich, którzy upomną się o jego wiekowe krzywdy, niech dzień ten będzie dniem święta, niech zaświadczy o tem, że wszyscy czujemy ważność chwili, że pragniemy, aby wszyscy, posiadający prawo głosu, stanęli do urn wyborczych, a pozostali, uczestniczeniem w straży obywatelskiej nadali aktowi prawyborów cechy powagi i porządku, jakie jedynie godne są narodu cywilizowanego.

Więc świętujmy jutro i wszyscy, jak jeden mąż, w miarę sił i możności, przyczyńmy się do pomyślnego wyniku wyborów".

W tejże kwestyi „Gazeta Polska" zamieszcza list, zatytułowany „Do polek" i podpisany—„Młoda", takiej treści:

„Do Was, kobiety-polki, ja, kobieta-polka zwracam się ze słowami, które, oby znalazły oddźwięk w duszach waszych! Nadchodzi chwila ważna bardzo dla nas, dla spraw narodu naszego: chwila wyborów.

Nie mamy prawa wybierać same, ale mamy możność przyczynienia się do dobra ogólnego: możemy przynaglać ojców, mężów i braci naszych, aby nie gardzili z zapatrywaniem się w karty legitymacyjne, bez których do wyborów dopuszczeni nie będą. Ostatni czas!

Mamyż pozwolić, aby żywioły obce decydowały o losach naszych, mamyż siedzieć z założonemi rękami, lub tracić siły i zdolności na bezowocne spory, podczas gdy inni krok za krokiem zdobywać będą coraz to nowe placówki?

Zaklinam was, rodaczki moje, polki-obywatelki, działajmy póki czas, róbmy co do nas należy i ile możemy, agitujmy, przynaglajmy, przyczyniajmy się w miarę sił i możności do dobra ogólnego. Pamiętajmy, że polka patryotka zawsze dotąd, w każdej ważnej chwili, słowem i czynem służyła sprawie narodowej.

Siostry moje, odpowiedzcie na słowa moje—czynem! *Młoda.*

W sprawie wyborów dodamy jeszcze, że według ostatnich wiadomości, w gubernii lubelskiej ze wszystkich trzech kuryi, zostało wyborcami 76 polaków, 11 rusinów, 2 niemców i 11 żydów.

—

We wtorek około g. 3 w nocy, do więzienia śledczego na Pawiaku w Warszawie, zgłosiło się sześciu szeregowców policyi, z oficerem żandarmeryi na czele. Oficer ten przedstawił zarządowi więziennemu dokument na 10-ciu więźniów politycznych, którzy karetką więzienną mieli być przewiezieni do Cytadeli.

Zachowanie oficera nie wzbudziło żadnych podejrzeń, papiery wszystkie były w porządku, więźniów więc wydano i umieszczono w karetce, z dodaniem przybyłej eskorcie jednego strażnika więziennego, jako woźnicę.

W środę zrana, pustą karetkę, wraz zzaprzężonymi końmi, znaleziono w ogrodach Hosera przy zbiegu ulic Okopowej i Żytniej. Woźnica związany i mocno potłuczony dawał słabe oznaki życia. Obok karetki leżało 6 porzuconych mundurów, jakie noszą stójkowi warszawscy. Rzeczony oficer żandarmeryi i stójkowi znikli bez śladu. Dokumenty, za któremi odebrali więźniów, okazały się podrobione.

Nadmienić należy, iż na dziś były wyznaczone sprawy sądowe wszystkich 10-iu wyswobodzonych więźniów.

O wydarzeniu tem przesłała wiadomość do wszystkich pism Ag. Tel. Petersburska.

—

Tego samego dnia około g. 11 rano dokonano nader śmiałego napadu na kasę IV-go Tow. wzajemnego kredytu, mieszczącego się przy ul. Królewskiej pod Nr. 17.

O godzinie wyżej wspomnianej do drzwi biura położonego na I-em piętrze weszło nagle pięciu młodych ludzi. Jeden z nich trzymając rewolwer w ręku, nakazał woźnemu, Józefowi Pakulskiemu, milczenie, a pozostali udali się do kasy, znajdującej się wprost wejścia.

Za tymi pięcioma wpadło jeszcze kilku bandytów i ci również z rewolwerami w rękach udali się do innych pokojów biura, nakazując wszystkim milczenie i nieporuszanie się z miejsca.

Jeden z nich stanął w pokoju, w którym pracowały buchalterki, drugi udał się do gabinetu dyrektora, pana Gralewskiego, inni zaś stanęli w sali, w której stało kilku interesantów.

Towarzysze bandytów stali na schodach i przy wejściu, i nikogo nie wpuszczali. Rozstawienie się na tych posterunkach trwało minutę, a w tejże chwili rabusie, którzy udali się do kasy, oniemiałemu z przerażenia kasyerowi zaczęli z kasetki zabierać pieniądze. Na biurku kasyera leżał rewolwer, który bandyci zaraz wzięli. Z kasetki podręcznej bandyci zabrali rb. 5,269 kop. 55, gdyż i drobne srebrne pieniądze w pośpiechu chowali do kieszeni. W chwili kiedy rabowano kasę, dyrektor, pan Gralewski pobiegł do okna i zaczął wzywać pomocy, lecz pomimo wszczętego alarmu, nikt z nią nie pospieszył.

Bandyci, słysząc krzyk, zaczęli uciekać ze wszystkich pokojów, i wtedy puszczono się za nimi w pogoń. W bramie jednego z nich ujęto pozostali z pieniędzmi zbiegli. Przy ujętym bandycie znaleziono rewolwer systemu Brauninga. Jest to młody człowiek lat około 19 liczący,

Za kordonem.

(Tow. Młodzieży kupieckiej. — Dwa wiece polskie. — Sprzedaż ziemi polskiej.

W poniedziałek odbyło się w Poznaniu walne zebranie Towarzystwo Młodzieży kupieckiej, zagajone przez prezesa, dra Hącie.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym, wykazuje, że czynność ta ogromnie się rozszerzyła. Na 1 kwietnia 1904 roku liczyło Tow. 437 członków, obecnie liczy ich 879. Do takiego przyrostu członków przyczyniło się głównie zniżenie składek. Urządzono poszczególne sekcye zawodowe, na których to posiedzeniach wykłady z rozmaitych dziedzin handlu cieszyły się wielkiem zainteresowaniem. Na prowincyi urządzono 13 filii: Założono własny organ, wychodzący miesięcznie, „Przegląd Kupiecki", którego redakcyą zajmuje się osobna komisya.

—

W Rixdorfie i Charlottenburgu odbyły się dwa wiece polskie, bardzo dobitnie charakteryzujące stanowisko kleru niemieckiego wobec polaków.

Pierwszy z tych wieców w Rixdorfie, zwołany został celem zaprotestowania przeciw rozporządzeniu ks. Kobela, który od 1 kwietnia przełożył nabożeństwo polskie na po południe.

Wiec powyższy jednomyślnie przyjął następującą rezolucyę:

1) O ile się da, uszczuplać dochody ks. proboszcza, czy to przez całkowite uwolnienie się od opłaty za obrządki kościelne, jak chrzty, śluby, pogrzeby i t. p., łub opłacanie najniższej taksy;

2) „na tackę" nic nie dawać;

3) miejsc w ławkach kościelnych nie wydzierżawiać;

4) od spowiedzi się wstrzymać, a chodzić do parafii, w których polakom pozostawiono ich prawa.

Ktoby tych warunków nie wypełnił, tego nazwisko będzie ogłoszone.

W zebraniu uczestniczyło przeszło 400 polaków, przybyłych w znacznej liczbie z żonami, co dotąd rzadko się zdarzyło.

Zebranie w Charlottenburga było jeszcze ciekawsze. Obrady toczyły się w podobnej sprawie, co w Rixdorfie. Ksiądz tamtejszy nie chce bowiem dać w żaden sposób posłuchania polakom, lecz zawsze odprawia ich z kwitkiem, raz niby pod pozorem nieobecności, a innym razem wyraża przez swą służbę przybyłej delegacyi polskiej życzenie, aby żądania sformułowano *piśmiennie*.

Z przemowień zanotować wypada mowę literata z Charlottenburga, p. Jana Kotowskiego. Mówił o wychowaniu dzieci na obczyźnie i przedłożył zebraniu następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu w Charlottenburgu w dniu 22 kwietnia 1906 roku polacy-katolicy, przyjąwszy do wiadomości, iż władza duchowna na protest w sprawie wyborów kościelnych, wystosowany już 7 października 1905 roku, dotąd nie dała odpowiedzi, postanawiają wysłać ostateczny protest do królewregencyi. W sprawie zaś ciągłego upośledzenia języka polskiego w kościele parafialnym szarlottenburskim oświadczają, iż nie ustaną w usiłowaniach i domagać się będą praw swych nadal, gromadnie i każdy z osobna, a w razie wysłania memoryału do Ojca św., przyłączą się gorącem sercem".

Rezolucyę tę przyjęto *jednogłośnie*.

Do „Dziennika Poznańskiego" piszą z Koronowa o nowem przypuszczalnem uszczupleniu ziemi polskiej.

Pan Władysław Benke ofiarował, jak sam głosi, folwark swój, Nowydwór, kolonizacyi.

Nowydwór obejmuje 1,100 mórg, leży nad szosą $2^1/_2$ kilometra od Koronowa. Ponieważ folwark ten koniecznie chce nabyć kolonizacya, można ten piękny kawał ziemi uważać za stracony, jeżeli p. Benke się nie opamięta. Uniewinnia on swój krok chorobą, brakiem ludzi do pracy i t. d.

Pan Benke jest bardzo sytuowany, ma gotówkę, a ze sprzedaży Nowegodworu pozostałoby mu około 200,000 marek. Nie ma więc potrzeby sprzedania i do tego jeszcze kolonizacyi.

Pocieszamy się tem, że żona i dorastające dzieci nie dopuszczą do tego haniebnego kroku.

Nowydwór *jest perłą naszej okolicy*. Czy w ostatniej chwili nikt z rodaków nie dopomoże do uratowania tego pięknego kawała ziemi?

Polskie zuchwalstwo.

—

Pod powyższym tytułem, wystąpiła świeżo „Kölnische Zeitung" z artykułem następującej treści:

„W nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym organizują się liczne tysiące polskich robotników i przemysłowców, razem z rodzinami w odrębne państwo w państwie. Powstają całe gminy o czysto polskiej fizyognomii. W takich miejscach mnoży się także liczba sklepów polskich. W Herrne, Baukau i Bottrop popełnili przed laty kupcy niemieccy tę niewłaściwość, że dla dogodzenia swej polskiej klienteli sprowadzali ze wschodu rozsprzedawców, władających językiem polskim. Ci sprowadzeni ludzie, porósłszy w pierze, dążyli do utworzenia sobie samoistnych punktów oparcia, co też, wobec ich oszczędności i małych potrzeb, prawie zawsze im się udawało. Nadto rozpoczęła się wędrówka kupców polskich z kresów wschodnich do tych okręgów nadreńskich, w których mieszka znaczna liczba robotników polskich. Tym sposobem liczba handlów z polską obsługą i polską klientelą urosła niepomiernie.

W Bottrop utworzył się już Związek polskich kupców i przemysłowców, w Bochum założono polski bank ludowy, przemysłowcy mają do dyspozycyi własne organa prasy, a robotnicy, zwłaszcza zajęci w kopalniach węgla, utworzyli zwartą organizacyę, o której pozyskanie naprożno kusiło się centrum, gdyż Związek ten nie czyni tajemnicy ze swych przeciwniemieckich uczuć.

Polacy w okręgach przemysłowych tak dalece rozzuchwalili się, że dążą nawet do zastąpienia duchownych niemieckich przez polskich kapłanów. Przed kilku dniami, odbyło się w Dortmundzie polskie zgromadzenie, zwołane w tym celu, aby uchwalić, że dzieci, przystąpić mające po raz pierwszy do Komunii św. w kościele św. Trójcy, winny przywdziać do tego aktu strój narodowy. Przedtem konferowano w tej sprawie z duchowieństwem, które nie pochwaliło tego planu. Zgromadzenie jednak oświadczyło się za przytoczoną uchwałą, a mówcy motywowali ją tem, że przepisy religijne nie wymagają od pobożnych żadnego osobnego stroju, służy więc każdemu prawo ubrać się np. do Komunii św. tak, jak mu się podoba. Zgromadzeni wyrazili nadto życzenie, aby wszyscy rodzice postąpili solidarnie i dzieci swoje wysłali dnia 6-go maja, na który oznaczono Komunię św. dla ludności polskiej, w strojach narodowych. Podnoszono przytem żale z powodu niedość silnego poczucia narodowego, które objawia się w zbyt wielu przypadkach uległością wobec zakusów germanizacyjnych. Jeden z mówców wykazywał, że prasa polska nie znajduje dostatecznego poparcia, a inny domagał się, aby w okolicach, gdzie pracuje wielu polaków, mieli oni kapłanów polskich, choćby przyszło utrzymywać ich z funduszów prywatnych. Zdaniem tego mówcy, duchowieństwo niemieckie nie może zaspokoić moralnych potrzeb ludności, której językiem nie włada, i temu też przypisać należy szerzenie się socyalizmu wśród robotników poskich. W razie gdyby zastąpienie kapłanów niemieckich polskimi w drodze normalnej nastręczało zbyt wiele trudności, należy postarać się o lokal, stosowny do przeistoczenia go na dom Boży, i o księdza polskiego, któremu wierni zapewniliby z własnych funduszów egzystencyę".

Tyle dziennik koloński.

A więc do tego już dochodzi bezczelność pruskiego hakatyzmu, że zuchwalstwem śmie mienić naturalne pragnienie polaków, na obczyźnie osiadłych, ażeby im słowo Boże w rodzimym głoszono języku. Prawdziwie, Bóg odbiera rozum tym, których chce zgubić.

Ze sfer urzędowych

—

Wyjaśnienie ministra spraw wewnętrznych.

Ministra spraw wewnętrznych zawiadomił wszystkich gubernatorów, że zarówno władza, jak kontrola więzień, przeznaczonych dla kryminalnych i politycznych przestępców, należy do generał-gubernatora na zasadzie paragr. 18 i 19 art. 19 przepisów o stanie wojennym.

Zatarg między ministrami sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Między ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości powstał zatarg z powodu, że wielu przestępców politycznych, uniewinnionych przez władze sądowe, znów są zamykani bez żadnego oskarżenia. Minister sprawiedliwości uważa, że postępowanie podobne ministeryum spraw wewnętrznych zdyskredytuje w oczach ludności wszystkie władze sądowe. Wyjazd ministra sprawiedliwości i prokuratora izby sądowej do Carskiego Sioła znajduje się podobno w związku z owym zatargiem.

W sprawie protestów głodowych w więzieniach.

Naczelnicy zarządów więziennych zwrócili się do ministeryum spraw wewnętrznych z zapytaniem, jak postępować w wypadkach głodzenia się przestępców politycznych, co, zwłaszcza w ostatnich czasach, powtarza się niezmiernie często. Minister Durnowo odpowiedział, że do obowiązków administracyi więziennej należy obmyślenie wszelkich środków zapobiegawczych takim „protestom głodowym". W razie takiego „strajku", naczelnicy więzień niepowinni stosować żadnych środków represyjnych; pożądany jest tylko wzmocniony nadzór ze strony zarówno administracyi, jak więziennego personelu lekarskiego. Żadnych innych środków stosować niewolno, Durnowo jest bowiem zdania, że podobne protesty głodowe ustają same przez się. O wszystkich takich strajkach natychmiast należy zawiadamiać ministeryum spraw wewnętrznych.

Cofnięcie stanu wojennego.

Donoszą nam, że wkrótce stan wojenny w wielu guberniach zostanie zamieniony na stan wzmocnionej ochrony. Stan ten będzie zastosowany i do moskiewskiej gubernii.

Nowe linie kolejowe.

W ministeryum komunikacyi wykończono właśnie projekt budowy nader ważnych ze względów handlowych i przemysłowych nowych linii kolei: „Taszkent—Tomsk" i „Semipalatyńsk—Uralsk".

W tych dniach wysłano na miejsce inżynierów dla zarządzenia odpowiednich badań.

Uwalnianie więźniów.

Stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, odbywa się wypuszczanie na wolność przestępców politycznych. Tych, których nie zdążono uwolnić przed świętami, uwalniano w czasie świąt. Gubernatorowie i naczelnicy miast osobiście zwiedzali więzienia i wypuszczali więźniów. W ostatnich czasach, według obrachunku, uwolniono około 1,200 ludzi. Minister spraw wewnętrznych zalecił władzom żandarmeryi w dalszym ciągu uwalniać aresztowanych, według przepisów ochrony wzmocnionej... jeżeli to nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Generał Kuropatkin.

Generał Kuropatkin napisał 4-o tomowe dzieło, pod tytułem: „Prawda o wojnie na Dalekim Wschodzie", ale nie ma nadziei, aby praca jego została opublikowaną za jego życia. Na przeszkodzie stanie cenzura.

Nietykalność poselstwa.

Według danych urzędowych, a także i prywatnych, zupełnie wiarogodnych, donosimy, że ministeryum spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że w tych czasach nie aresztowano, bez uprzedniego przekonania o winie, ani jednego wyborcę, ani jednego członka „Dumy Państwa".

Sprawa strajku kolejowego.

Przeszła już do izby sądowej i wkrótce będzie rozstrząsana sprawa zakończona dochodzeniem śledczem, o strajku funkcyonaruszów kolejowych na st. Nondoma, w czasie od 8 do 15 grudnia ubieg. roku. Z powodu tej sprawy pociągnięto do odpowiedzialności 16 osób, w ich liczbie inżyniera Spesiwcewa i stud. Michajłowskiego.

Szkoły kolejowe.

Postanowiono podnieść cenzus naukowy pracowników kolejowych, za pomocą zakładania nowych szkół tak początkowych, jako też i specyalnych. W tym celu rozsyłają do wszystkich urzędników kolei biuletyny, w celu wybrania członków do zorganizowania i zarządzania temi szkołami.

Sprawa poddanego niemieckiego Golberga.

Konsul niemiecki zwrócił się do gubernialnego zarządu żandarmeryi z prośbą o uwolnienie poddanego niemieckiego, Mikołaja Golberga, korespondenta gazety zurychskiej, zaaresztowanego 3 grudnia w lokalu Towarzystwa wolnoekonomicznego, przy aresztowaniu rady deputowanych robotników. Zarząd żandarmeryi nie uwzględnił prośby konsula.

W sprawie amnestyi.

Biuro Bathona podaje w sprawie amnestyi wiadomość, otrzymaną ze źródeł bardzo kompetentnych. Byłoby nie do wybaczenia przypuszczać, że piewsza Duma państwowa w Rosyi rozpocznie działalność bez udzielenia amnestyi przestępcom politycznym. Sporną może być tylko kwestya, kiedy ta amnestya będzie ogłoszoną, ostatnim terminem w każdym razie może być dzień 27 kwietnia. Żadnych specyalnych przygotowań ogłoszenie amnestyi nie wymaga; sprawa ta niejednokrotnie była poruszaną i zasady są opracowane. Nie można ręczyć za to, czy po zwołaniu Dumy zostanie ogłoszona zupełna wolność prasy, przestępstwa prasowe wszakże, popełniane do chwili ogłoszenia amnestyi, mogą w każdym razie uledz zapomnieniu.

Z prasy polskiej.

—

Warszawskie „Słowo", dobrze zwykle poinformowane w sprawach ziemiańskich, pisze o strajkach rolnych:

„Strajk rolny nie przybrał nigdzie rozmiarów niepokojących. W wielu miejscowościach, po pierwszem rozmówieniu się właścicieli ziemskich z robotnikami, wrócili oni do zwykłej pracy, wyrażając chlebodawcom swoim ufność i przywiązanie. W kilku wprost groźbami odpędzili agitatorów, którzy zresztą nigdzie nie znajdują pełnej wiary, ani zaufania. We włocławskiem nigdzie strajk się nie udał; w błońskiem, w połowie strajkujących majątków powrócili robotnicy do pracy.

Ziemianie nabrali przekonania, że wszelkie ustępstwa, czynione pod wpływem agitatorów i pod przymusem strajku, byłyby dla nich zgubne i stanowiłyby jedynie zachętę do rychłych nowych i zwiększonych wymagań; i że w razie ustępstw, wymaganiom tym nie byłoby miary ani końca. Stoją oni na stanowisku zawartej umowy. Wymagają, aby dobrowolnie, na rok jeden zawarta umowa, była z obu stron jednakowo uszanowaną. I przed 1-m stycznia żadnych literalnie ustępstw od tej umowy nie uczynią. Rozmawialiśmy z kilku obywatelami. Ich decyzya wydała nam się nader stanowcza.

O zmianie warunków będą oni mówili, kiedy czas na to przyjdzie właściwy, a więc przy odnowieniu umowy. Nie myślą się oni wtedy uchylić od rewizyi warunków kontraktu i są zdecydowani, wspólnemi siłami ustalić te warunki w granicach powiatu we wszystkich folwarkach. Tam, gdzie robotnicy nie są dostatecznie uposażeni w stosunku do innych, warunki zostaną wyrównane i tak ustalone, aby robotnicy otrzymywali maksymum tego, co właściciel dać może, nie przyczyniając się do własnej ruiny.

Takie zdecydowanie tego przesilenia wyraża opinię większości obywateli, w majątkach, przesileniem dotkniętych i przeciwko temu rozwiązaniu głosów dotychczas nie słyszeliśmy".

—

Z powodu znanego już czytelnikom poddania się socyalistom polskich pod dyrektywę organizacyi niemieckiej „Słowo Polskie" pisze:

„Jest rzecza znamienną, co już prasa nasza zaznaczyła, że formalne poddanie się socyalistów polskich pod komendę organizacyi niemieckiej nastąpiło w tej właśnie chwili, kiedy w obozie socyalistycznym niemieckim coraz wyraźniej uwydatniają się dążenia nacyonalistyczne.

Istnieje w opinii, uzasadnione wielu faktami przypuszczenie, że demokracya socyalna niemiecka w stosunku swoim do partyi rewolucyjnych w państwie rosyjskiem, a zwłaszcza w Królestwie, działa świadomie w interesie polityki Prus. Nad tem przypuszczeniem rozwodzić się nie chcemy, zaznaczamy tylko, że słuszność jego pośrednio stwierdza fakt poddania się organizacyi polskiej kierownictwu niemieckiemu.

Ten fakt jedynie dziś podkreślamy. Stwierdza on raz jeszcze, że pogodzenie socyalizmu z dążeniami narodowemi jest mrzonką, że jest on z istoty swej kierunkiem tym dążeniom wrogim.

W zaborze pruskim, gdzie toczyć musimy zaciętą walkę o byt narodowy, socyalizm jest jednym z najniebezpieczniejszych czynników germanizacyi.

Uchwała katowicka odsłania właściwy jego charakter z tego względu uważać ją można za pożądaną ze stanowiska narodowego. Zresztą w zaborze pruskim społeczeństwo polskie oddawna już sobie uświadomiło szkodliwość socyalizmu jako czynnika germanizacyi. Takie zaś fakty, jak uchwała katowicka przyczyniać się muszą do uświadomienia opinii i w innych zaborach, zwłaszcza w tych kołach, które socyaliści swą frazeologią patryotyczną obałamucili.

Z powodu artykułu. p. Kempnera w „Nowej Gazecie" o kwestyi żydowskiej „Myśl Polska" pisze:

W „Nowej Gazecie" p. Kempner zamieszcza artykuł wstępny w kwestyi żydowskiej.

„W obliczu rzeczywistości—czytamy tam—milknie teorya, że żydzi nie są narodem. Nie są nim, to wątpliwości nie ulega. Żadna koncepcya narodowościowa nie pasuje do tych pierwiastków, z których się składa *sui generis* odrębność kulturalna i duchowa żydów. Ale, gdy chodzi o szerokie masy, ewolucya ostatnich czasów nadała im wydatnie swoistą fizyognomię w sferze ich nieświadomego i świadomego rozwoju.

Pomijamy kwestyę syonizmu w tej postaci, w jakiej on występuje w niektórych kołach, dążących do utopii państwowej; lecz nawet w syonizmie, jako żywiołowym prądzie, jest siła, z którą rachować się trzeba".

Wszystko to prawda, żałować tylko wypada, że p. Kempner albo inny jego kolega z „postępu" nie pisał tak przed dwudziestu kilku laty, kiedy opinię polską bałamucono programem asymilacyi, a tych którzy w niego nie wierzyli, odsądzano od czci i wiary. Żydzi, z pomocą hasła asymilacyi, wkroczyli do środka naszego życia społecznego i kulturalnego, i, zająwszy tam mocną pozycyę, namyślili się i robią obecnie wyznania, które najzupełniej potwierdzają obawy i smutne przewidywania „antysemitów".

Zadawałoby się, że dzisiaj można już owo złudne hasło asymilacyi rzucić na śmietnik. P. Kempner uważa wszakże, że może ono służyć i nadal.

„W zwycięstwo asymilacyi, mimo wszystko, zupełnie wierzymy, lecz moment ten, gdy chodzi o masy, jest na dłuższą metę odsunięty".

Nieco dalej:

„Rozwój ostateczny musi pójść po tej linii. Aby go jednak przyśpieszyć, aby z drogi usunąć zapory, trzeba programy asymilacyi poddać gruntownej rewizyi. Nie dość uchylić wszelkie ograniczenia ustawodawcze i upośledzenia społeczne. Trzeba jeszcze z jednej strony przystosować do programów znaczny zakres szczerej, pełnej współczucia, tolerancyi, oddającej poszanowanie tym pierwiastkom, które tkwią w wewnętrznej istocie ludu żydowskiego; z drugiej zaś strony trzeba metody pedagogiczne, mające uwzględnić oświatę i asymilacyę tego ludu, oprzeć przedewszystkiem na gruncie jego swoistej kultury. Trzeba poważnie rachować się z nastrojem mas żydowskich, który jest silnym głosem historyi".

Pan Kempner w imię hasła asymilacyi żąda tedy nowych ustępstw na rzecz żydów. Publicyści żydowscy deptali bezwzględnie „pierwiastki, które tkwią w wewnętrznej istocie ludu" polskiego, co nie przeszkadza im żądać „poszanowania" dla żydowskiego. Dalej, o ile rozumiemy p. Kempnera, żąda on instytucyi utrzymnjących i rozwijających „swoistą kulturę" żydów. Ale gdzież w takim razie asymilacya, która przecież musi polegać na z n i s z c z e n i u odrębności kulturalnej grupy asymilowanej?

Wybory na Rusi.

—

Wybory do Rady Państwa.

—o—

Kamieniec Podolski, d. 9 kwietnia.

Wybory do Rady Państwa z gubernii podolskiej, wyznaczone na d. 8 b. m., obudziły, ze względu na rezultat wyborów do Dumy, ogromne zainteresowanie i zgromadziły w Kamieńcu nadspodziewaną ilość wyborców.

Ogółem na całą gubernię było uprawnionych do głosowania 627 osób. Liczba ta dzieliła się prawie równo pomiędzy polaków i rosyan. Trudno było jednak przypuszczać, aby wszyscy, mający prawo głosu, stawili się do urny, tem bardziej, że od samego początku akcyi wyborczej do Rady Państwa zarysowała się pewna solidarność polaków z rosyanami, skutkiem której ci ostatni zrzekli się własnych kandydatów i postanowili głosować na kandydatów polskich.

W przedzień wyborów, o g. 12 w poł. do lokalu klubu miejskiego stawiło się na przedwyborcze zebranie 159 obywateli-polaków. Członek komitetu gubernialnego, p. Zygmunt Leśniewicz, zagaił posiedzenie, zaznaczając wartość chwili, potrzebę wyboru ludzi odpowiednich i solidarnego głosowania. „Różne kandydatury —mówił—zarysować się muszą, lecz załatwić się z nimi musimy w tem miejscu, do wyborów zaś należy przystąpić jednomyślnie i solidarnie. O innym przebiegu wyborów mowy być nie może." Przystąpiono tedy do wyboru prezydyum zebrania, powołując doń: na przewodniczącego p. Brunona Starorypińskiego, na członków pp.: hr. Konstantego Potockiego z Pieczary i Ignacego Szczeniowskiego. Następnie zaczęło się głosowanie. Od samego początku ujawniły się trzy kandydatury pp.: Wacława Jełowickiego, hr. Ksawerego Orłowskiego, Szczęsnego Tokarzewskiego-Karaszewicza. Oprócz tych głównych kandydatów, otrzymali większą ilość głosów pp.: hr. Tadeusz Grocholski i Kazimierz Weydlich. Wszakże, ponieważ ci ostatni zrzekli się odrazu swoich kandydatur, a według ordynacyi wyborczej mają być wybrani: jeden kandydat do Rady Państwa i kilku zastępców, zebrani jednomyślnie postanowili głosować solidarnie na kandydatów większości, t. j. na p. Jełowickiego, jako członka Rady Państwa, na pp.: hr. Orłowskiego i Tokarzewskiego-Karaszewicza—jako zastępców.

Wczoraj, t. j. d. 8 kwietnia, odbyły się wybory. Zapowiedziane na godz. 10, rozpoczęły się w samej rzeczy o g. 12, ponieważ aż dwie godziny zajęło sprawdzanie kartek wejściowych. Prezydujący, marszałek gubernialny baron Mistmacher, zaprosił na asesorów pp.: hr. Tadeusza Grocholskiego, Wiktora Skibniewskiego, Aleksandra Giżyckiego i Pawła Aleksandrowa, dwóch polaków i dwóch rosyan. Następnie przystąpiono do wyboru kandydatów za pomocą kartek, Ponieważ takowi byli już wskazani na przedwyborczych zebraniach nie zajęło to zbyt wiele czasu. Po głosowaniu, dokonanem zapomocą gałek, z urny wyborczej wyszli pp.: Wacław Jełowicki (164 głosy ną 181 głosujących), hr. Ksawery Orłowski (136 gł.), Szczęsny Tokarzewski-Karaszewicz (116 gł). Pierwszy—jako członek Rady Państwa, ostatni—jako zastępcy w razie ustąpienia p. Jełowickiego.

Takiemu wynikowi nie można nie przyklasnąć. Wszyscy obrani posiadają wszystkie potrzebne kwalifikacye do zejęcia odpowiedzialnego stanowiska w Radzie Państwa.

P. Wacław Jełowicki, ur. w 1851 r., syn Adolfa i Pauliny z Sobańskich, jest właścicielem dóbr w pow. hajsyńskim. Po ukończeniu wydziału prawnego w uniwersytecie warszawskim, osiadł w rodzinnym majątku, podniósł w nim gospodarstwo rolne, zaprowadził zakłady przemysłowe i w życiu społecznem począł rozwijac nader czynną działalność. Ciesząc się szerokiem uznaniem w kołach ziemiańskich i posiadając ogólne zaufanie, był przez lat wiele powoływany stale do różnych opiek skomplikowanych, do sądów polubownych i innych mandatów obywatelskich. Swoich politycznych przekonań nowy członek Rady Państwa nie miał jeszcze sposobności niczem zaznaczyć, zważywszy jednak, że ma kulturę europejską, że jest większym właścicielem ziemskim i że jest mile widziany zarówno w kołach zachowawczych, jak i postępowych, należy przypuszczać, że w przyszłej działalności stanie po stronie umiarkowanego liberalizmu.

Hr. Ksawery Orłowski, ur. w r. 1863, jest synem hrabiego Aleksandra i Klementyny z książąt Talleyrand-Périgord. Po ukończeniu gimnazyum św. Anny w Krakowie i uniwersytetu w Dorpacie (na wydziale prawnym), wstąpił na służbę rządową do ministeryum spraw zagranicznych, gdzie przebył lat kilka, i już to jako sekretarz ministra księcia Łobanowa-Rostowskiego, już to jako attaché i sekretarz poselstwa w Monachium, zyskał wiele doświadczenia w życiu publicznem. W marcu r. 1904 przez J. E. księdza arcybiskupa warszawskiego powołany został na kierownika warszawsko-łódzkiego oddziału sanitarnego, pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, i w czasie dwuletniego niemal pobytu na Dalekim Wschodzie oddał rannym rodakom niezapomniane usługi. Jest przytem właścicielem jednej z większych fortun na Podolu, znanych z jarmarków Jarmolinice, któremi zarządza znakomicie.

Pan Szczęsny Tokarzewski - Karaszewicz, ur. w r. 1855, syn Cypryana i Józefy z Iżyckich, właściciel dóbr Gruszka w pow. uszyckim, ukończył wydział prawny na uniwersytecie odeskim. Jest honorowym sędzią pokoju powiatu uszyckiego, zna świetnie warunki ekonomiczne tutejszego kraju.

Jak widzimy, wybory ostatnie odbyły się bez wszelkich komplikacyi, jeżeli nie liczyć kilku wyłamań się „z przyjętej jednomyślnie zasady solidarności",

a także dających się zauważyć podczas głosowania usiłowań regulowania osobistych rachunków.

Na przebieg głosowania wywarło też pewien wpływ wymaganie ordynacyi wyborczej, aby obrany kandydat posiadał krajowe kwalifikacye naukowe, albowiem, głównie skutkiem tego przepisu, zaledwie jedna czwarta głosujących posiadała bierne prawo wyborcze.

I. O. S.

Kamieniec, d. 9 kwietnia.

Godzina dziesiąta rano. W promieniach kwietniowego słońca tonie most nad Smotryczem. Odświeżona nocnym deszczem zieleń ogrodów i Nowego Planu zlewa się w harmonijnym tonie ze ścianą granitowych skał. W powietrzu spokój i urok wiosennego poranku. Długi szereg dorożek ciągnie pomału po zawieszonym moście, wymijając grupy piesze, dążące w tym samym kierunku. To wyborcy nasi do Rady Państwa, zbudzeni po tyloletnim letargu podmuchem wiosny ducha i wiosny przyrody, dążą do Teatru Puszkina oddawać swe głosy wybrańcowi wczorajszemu.

Amfiteatr budynku Puszkińskiego napełnia się. Tłok odbiorców kartek wstępu przy kancelaryi: w sali wyborcy grupami żywo rozprawiają o szansach wczorajszych kandydatów, wyraźnie już jednak zarysowanych na próbnem przedwyborczem głosowaniu. Nastrój poważny, lecz pełen otuchy, gdyż wczorajszy przedwyborczy wiec, pod energicznem i wzorowo prowadzonem przewodnictwem p. Brunona Starorypińskiego, mimo zajścia, przypominającego smutnej pamięci posła „z Upity“, wykazał godną pochwały jedność w głosowaniu na postawionych kandydatów. W porządkowym obliczeniu głosów, otrzymali pp.: Wacław Jełowicki 106 głosów, hr. Ksawery Orłowski 76 głosów, p. Szczęsny Tokarzewski-Karaszewicz 75 głosów, p. Kazimierz Weydlich 70, hr. Tadeusz Grocholski 42 gł. Szanse więc wszelkie nam sprzyjały, gdyż aczkolwiek z liczby wyborców polskiej własności w ilości 325, było nas zaledwie 159, nie mniej i własność rosyjska, określająca się cyfrą 307 wyborców, dała zaledwie 21 przedstawicieli.

O godzinie 12-ej, gubernialny marszałek, baron Mistmacher, zagaja posiedzene sympatycznem a bezstronnem przemówieniem, powołując do stołu prezydyalnego panów: Aleksandrowa, hr. Tadeusza Grocholskiego, Giżyckiego, marszałka powiatu olgopolskiego i p. Wiktora Skibniewskiego. Wśród zebranych wyborców dwóch włościan, z winnickiego, zdaje się, powiatu. Nasi idą do urny solidarnie, o czem przekonywa rezultat głosowania kartkami. Hr. Grocholski i pan Weydlich cofają swe kandydatury. Głosowanie gałkami daje panu Jełowickiemu 164 głosy na 180-u głosujących, w sali zapał nieopisany, brawo frenetyczne zda się rozsadzac ściany przybytku Puszkina, dłonie się wyciągają zewsząd ku naszemu delegatowi z wyrazem szczerego powinszowania. Przyznaję, iż w swem życiu podobnej chwili uniesienia i rozrzewnienia zarazem nie doświadczałem jeszcze. Śliczny obrazek, a również przykład do naśladownictwa wszystkim nieobecnym, stanowił przybyły z odległego o 90 wiorst powiatu mohylowskiego, p. Ostolski, starzec 80-letni, niewidomy, który jednak nie wahał się narazić na niewygody tak dalekiej podróży dla spełnienia obywatelskiego obowiązku, od którego jednak, ze smutkiem wyznać to trzeba, 167 młodych uchyliło się dobrowolnie. Wyrazem naszej czci dla godnego obywatela stanowiło gremialne przez nas wszystkich złożenie mu wizyty. Zakończę to sprawozdanie wyrażeniem naszem posłowi, którego wybór dokonał się pod tak pomyślną wróżbą, gorących życzeń, aby i na ciernistej drodze, jaka przed nim leży, ta szczęśliwa gwiazda przyświecała jego czynnościom ku pożytkowi ogółu!

Zetce.

Wybory do Dumy.

Żytomierz, d. 12 kwietnia.

Rezultaty drugich wyborów z kuryi miejskiej pozostały bez zmiany — wybrano ponownie 7 żydów. Dziwne, że nasi biurokraci nie domyślili się odrazu, że kasacya do innego rezultatu nie doprowadzi. W każdym razie stanęło do urn wyborczych znacznie więcej chrześcijan i podawano głosy „względnie“ zgodniej. W liście bloku polsko-rosyjskiego pozostawiono tylko 3 polaków i 4 rosyan. Dlaczego nastąpiła zmiana—jest to niewiadomem dla szerszego ogółu;

Od udziału w komisyi wyborczej wiele osób usunęło się, z blokowców w komisyi tej pozostał tylko jeden polak i 4 rosyan. Wobec tego zaproszono nowych członków do komisyi, bo praca była obecnie bez porównania większa. Smutnym dla nas okazał się rezultat—to prawda, lecz również smutnym jest fakt, że „blokowcy“, będący w komisyi wyborczej, jak twierdzi gazeta „Wołyń“, chcąc uzyskać miejsce dla dwóch chrześcijan, „grozili“ żydom podaniem skargi kasacyjnej, jeśli na kompromis się nie zgodzą. Kompromis polegac miał na tem, że dwóch żydów miało się zrzec swoich mandatów i wtedy wchodzi dwóch chrześcijan.

Taktyka takich „gróźb“ przez ogół nie może być przychylnie przyjętą. Zatwierdzenie lub kasacya wyborów oczekiwaną jest dzisiaj.

Er.

Z pow. zwinogródzkiego, d. 9 kwietnia.

Kampania wyborcza w naszym powiecie już skończona.

Dnia 21 marca odbyły się wybory z kuryi miejskiej; obrani zostali: inspektor podatkowy, p. Miernyj, sędzia pokoju, p. Wiazłow, kupiec, p. Gurowicz i bankier, p. Szpigiel. Piątego prawyborcę wybierane w Szpole i tu, jak należało oczekiwać, głosy przeważającej ludności żydowskiej wybrały swego kandydata żyda. Wogóle więc kuryę miejską z naszego powiatu będzie reprezentować dwóch rosyan (obaj kadeci) i trzech żydów.

Zajęcie się wyborami było znaczne. W Zwinogródce np. przeszło 2,000 osób brało udział w wyborach; dalej żydzi, zamieszkujący miasteczka w powiecie, nieraz bardzo odległe od Zwinogródki, zjawiali się w znacznej ilości. Naprzykład z miasteczka Olszany, odległego o 26 wiorst od powiatu, przyjechało około 60 żydów. Polacy też gorące okazali zainteresowanie się wyborami z kuryi miejskiej. Należy przyznać, że prawie wszyscy się zjawili i działali solidarnie według poprzednio powziętej uchwały. I choć nie udało się naszym wyborcom przeprowadzić swego kandydata, dra Teodora Krasnopolskiego, jednakże działając w porozumieniu mogli, oni choć w części okazać swój wpływ na wybór ludzi, przychylnie usposobionych dla polaków.

Dnia 7 kwietnia odbyły się wybory z kuryi wiejskiej. Z góry można było przewidzieć, że wypadną one niekorzystnie dla nas. Nieprzyznanie praw wyborczych rządcom, leśniczym i t. d. pozbawiło ludność polską naszego powiatu przynajmniej jakich 40—50 głosów. Wobec tego uprawnionych do głosowania polaków było zaledwie kilkanaście osób i z urny wyborczej wyszło pięciu małooświeconych włościan, oraz marszałek powiatowy, p. Presnuchin (kadet).

Rezultat ten jest znaczący. Obawiam się, że i wybory w Kijowie odbędą się mniej więcej w podobny sposób i dadzą równie dla nas niepożądany wynik, gdyż z pewnością większość wyborców z gubernii będzie się rekrutować z włościan, którzy wybiorą wyłącznie swoich przedstawicieli. Ma się rozumieć, że nikt nie może być zasadniczo przeciwnym udziałowi włościan w Dumie, ale przypuszczam, że każdy człowiek, nawet najspokojniejszych przekonań nieraz będzie, gdy gubernię kijowską reprezentować będą ludzie niepiśmienni, lub bardzo mało oświeceni i zupełnie niemający pojęcia o pracy, jaka ich czeka w Petersburgu.

Tacy posłowie nic dobrego zrobić, lub wywalczyć nie zdołają.

T.

Wybory na Litwie.

Wybory do Dumy w Wilnie.

Na zebraniu przedwyborczem polaków cyrkułu 2 m. Wilna, przemawiali między innymi p. Pawłowski i p. Tadeusz Wróblewski.

P. Pawłowski pytał: Czy to zbrodnia, że my, polacy, bronimy swego, że bronimy ojczyzny naszej? Czy to grzech, że biskup katolicki modli się za tryumf sprawy katolickiej, czyż ma się on modlić, żeby wyszedł z urny zwycięsko rabin?..“

P. Tadeusz Wróblewski na wstępie swej mowy z żalem mówił o tem, iż umieszczając jego nazwisko na odezwach przedwyborczych, za jedyną zasługę poczytywano mu, iż się urodził w *polskiej* rodzinie i jest ochrzczony w *katolickim* kościele. „Ale ja mam jeszcze sumienie, a o to mnie nie pytano“,—mówił z bólem p. Wróblewski. Następnie wyłożył przed zgromadzonymi program swój polityczny i zakończył mowę gorącem wezwaniem do zaniechania wszelkich nienawiści narodowościowych. Pamiętać należy, iż wybory to jeden tylko dzień, a potem całe życie wspólnej pracy! Nie wolno mieć też urazy do tych, którzy nie idą do urny wyborczej, bo oni nie mniej ukochali to słońce wolności, lecz dążą doń innemi drogami, które uważają za jedynie zbawienne.

W tych dniach adwokat przysięgły O. O. Gruzenberg zawiadomił telegraficznie komitet wyborczy wileński, że cofa swoją kandydaturę. Tym sposobem kandydatami do Dumy z Wilna są kadeci: Wróblewski (obrońca Szmidta) i doktór filozofii Szmarya Lewin, członek „związku równouprawnienia żydów“, przedstawiciel żydowskiej ludności.

O. O. Gruzenberg postawił swoją kandydaturę w Łodzi, gdzie podobno ma wiele szans powodzenia,

Pracujące amerykanki.

Ameryka dla nas, europejczyków, jest krajem dziwnych sprzeczności i pozornych niekonsekwencyi, które, po głębszem dopiero wniknięciu w charakter amerykańskich instytucyi i w ducha amerykańskiego życia, wyjaśniają się poniekąd i nabierają w oczach naszych barw dziwnych, lecz naturalnych.

Zdawaćby się mogło, że w kraju, gdzie rozwód jest rzeczą tak łatwą, jak u nas zawarcie małżeństwa, ludność do stosunków międzypłciowych odnosi się bardzo lekko, a jednak Gorkij, który w New-Jorku przedstawił podróżującą z nim p. Andrejewową jako swoją żonę, po wykryciu symulacyi został wyproszony z hotelu, następnie żaden z hoteli przyjąć go na mieszkanie nie chciał, a wszystkie uroczystości, które miały się odbyć na cześć jego przybycia do Stanów Zjednoczonych, kategorycznie zostały odwołane.

Zdawaćby się mogło również, że kraj, który się wyzbył wszelkich przesądów, jest prawdziwem Eldorado dla kobiet.

A jednak...

Wprawdzie świeżo wydana statystyka podatkowa Stanów Zjednoczonych wyjaśnia, że ruch, rozpoczęty przez zmarłą niedawno Zuzannę Anthany i pannę Blumer, rozwija się niepowstrzymanie, i że dziś już Stany Zjednoczone posiadają 333,107 pracujących w rozmaitych zawodach kobiet. Są kowalki (193) i właścicielki stajen (190), blacharki (126), młynarki (186), kamieniarki (167), malarki pokojowe (1,759), golarki (5,574), tapicerki (241), tragarze (3,000), cieśle (545), panny sklepowe (150,000), pisarki zwyczajne (85,246) i na maszynie (86,118), buchalterki (74,153). Poza tem lekarek jest 8,119, artystek 11,031, dziennikarek 2,192; resztę stanowią różne urzędniczki i oficyalistki.

Nie sądźmy atoli, że pracowniczki amerykańskie są lepiej, niż w Europie, uposażone, że są szczęśliwsze i mniej wyzyskiwane.

W zawodzie handlowym, naprzykład, kobieta pracuje tam równie długo i równie dobrze, jak mężczyzna, a płacę otrzymuje dwa razy mniejszą. To też mężczyzna może w czasie przerwy popołudniowej posilić się mięsem, gdy młodej pracującej dziewczynie starczy zaledwie na kawę i bułki.

Robota jej trwa osiem do dziesięciu godzin, a gdy każdy mężczyzna dawno już opuścił biuro, ona siedzi jeszcze przy maszynie i puka w klawisze, aby napisać i wysłać ostatnie listy, które jej pryncypał podyktował na wychodnem już w paltocie i kapeluszu.

A trzeba wiedzieć, co to znaczy spędzić osiem godzin przy maszynie do pisania; po pięciu godzinach palce domagają się wypoczynku, po sześciu ręka omdlewa, po siedmiu boli dotkliwie.

„Gdy zrana armia robocza śpieszy do niższej dzielnicy miasta — pisze korespondent nowojorski jednego z pism zagranicznych— obserwator naliczyć może dzisiaj między stu pracownikami trzydzieści kobiet. Na rogu ulicy pochłania cały ten zastęp, czerwonym blaskiem wewnątrz jaśniejąca paszcza kolei podziemnej. Dziesiątki ludzi czekają na słabo i oszczędnie oświetlonym peronie, wiatr świszczy i dmie niemiłosiernie. Nareszcie ukazuje się w głębi para wielkich, roziskrzonych ślepiów, zbliża się pociąg, staje. W długich wagonach pali się wewnątrz światło, czekający widzą zatem odrazu, że nietylko wszystkie miejsca siedzące zajęte, ale i przejścia między siedzeniami zapełnione.

„Ale armia robocza czekać nie może na pociąg następny — fala ludzi rzuca się do drzwi wagonów, wszyscy się śpieszą, popychają, tłoczą, a nawoływanie: „prędzej, prędzej!“ brzmi, jak żart złośliwy, ze strony konduktorów, którzy niezbyt lekkiemi pięśćmi wpychają gwałtownie do wagonów tych, co wahają się wsiadać, na widok ciżby. Kobiety i dziewczęta wychodzą przytem najgorzej. Na stacyi mostowej, gdzie tłok największy, 50 policyantów musi je codziennie brać w obronę, inaczej zostałyby niechybnie pod nogami męskiemi stratowane.

„Gdy już nareszcie, w kapeluszu na bakier, z rozwianym włosem, zdoła wydostać się z tłumu i wskoczyć do wagonu, szczęśliwą się mieni, jeśli może uchwycić za jeden z wiszących rzemieni i jego się trzymać. Żaden z mężczyzn nie wstanie, by jej miejsca ustąpić, chyba, że nieboraczka blednie i omdlewa ze znużenia, czy też skutkiem złego powietrza, jakie w tunelu panuje“.

Jednakże, według zapewnienia korespondenta to jeszcze nie jest ostateczna niedola stanowiska kobiet pracujących; tę widzieć można dopiero w fabrykach, w pralniach, gdzie pracują wespół z murzynami. Panują tam stosunki takie, jakich już dzisiaj niema w żadnym kraju cywilizowanym.

KALENDARZ.

14 (27) Piatek — Waleryana i Justyna M.
15 (28) Sobota — Anastazego M.
16 (29) Niedziela—Grobu Chrystusowego.
17 (30) Poniedz. — Aniceta P. M.
18 (1) Wtorek — Bogumiła W.
19 (2) Środa — Tymona i Hermogenesa.
20 (3) Czwart. — Sulpicyusza M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 44.
Zachód słońca o g. 7 m. 13.
Długość dnia godz. 14 m. 29.
Przybyło dnia godzin 6 m. 04.

Wschód księżyca o g. 1 m. — r.
Zachód księżyca o g. 10 m. 3 r.
Dnia 18 pierwsza kwadra o g. 8 m. 42 w.

Teatr miejski: Dziś ostatni występ p. A. D. Wialcewej, „Carmen“ opera Bizé.

Teatr Sołowcowa: Dziś drugi występ p. Galwani i p. Lucia.

Elektro-Biograf Sztremera: od 12 w południe do 12-ej w nocy obrazy ruchome

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 13 kwietnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł Cel.	13,2	20,2	13,3
Barometr przy 0 w m m	736,4	736,0	736,3
Stop. wilgotności w proc.	78	43	76
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	WPW1	PPW6	0
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	8	10
Ilość opadów w m m	—	—	0,8

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	22,3
Najniższa „	11,0
„ na powierzchni ziemi	7,8
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	11,0

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Ciśnienie nizkie w większej części Europy. Barometryczne maksimum na północno-wschodzie Rosyi Ust-Cylma 772 mm. Opady wypadły miejscami w całej Rosyi. Oczekuje się: pogoda ciepła i miejscami opady w większej części Rosyi oprócz krańcowego południa.

KRONIKA.

— **Polska partya i wybory do rady miejskiej.** Jutro, 15-go kwietnia, w sali kijowskiego Towarzystwa kredytowego (Instytucka Nr. 6), o 8-ej g. wieczorem odbędzie się przedwyborcze zebranie polaków - wyborców z cyrkułu starokijowskiego. Posiedzenie ma się odbyć pod przewodnictwem leadera polskiej partyi adwokata przysięgłego p. Wacława Ołtarzewskiego, który udzielic może wszelkich informacyi, dotyczących wyborów (Iryniеńska Nr. 8).

Rozeszła się pogłoska, że oprócz partyi p. Ołtarzewskiego, uformowała się w cyrkule starokijowskim nowa jakaś partya polska.

— **Wyjaśnienie ministra.** Minister oświaty zawiadomił kuratora kijowskiego okręgu naukowego, że nie ma nic przeciw temu, aby byłe uczennice gimnazyów i progimnazyów żeńskich, wyznania mojżeszowego odbywały 6-miesięczną praktykę pedagogiczną, jako pomocnice wykładających w początkowych szkołach żydowskich, w celu otrzymania dyplomu nauczycielki, mającej prawo nauczania swoich współwyznawczyń.

— Minister spraw wewnętrznych, za pośrednictwem gubernatorów, zawiadomił zarządy ziemskie, że podania ich o przyznanie kobietom praw przysługujących mężczyznom, co do działalności w sprawach ziemskich i miejskich, omawiane będzie przy rozpatrywaniu ziemskich i miejskich przepisów.

— **Rozporządzenia w kwestyi rewizyi.** Ponieważ dotychczas wiele jeszcze ziemstw nie zastosowało się do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych wymagającego usunięcia ze składów ziemskich książek i broszur, wydanych bez cenzury prewencyjnej — minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom i wicegubernatorom przeprowadzić natychmiast rewizye w ziemskich składach książek i konfiskowac je, jak i również i broszury, wydane bez cenzury. Dla wykonania tego rozkazu wyznaczono termin dwutygodniowy.

— **Zawieszenie dziennika.** Dziennik rosyjski, od dziesięciu dni wychodzący w Kijowie p. t.: „Naród“, zostaje zawieszony na czas nieokreślony przez wydawców, którzy w liście okólnym podają jako powód tego kroku represye i techniczne trudności. Nr. 7 „Narodu“ został tydzień temu skonfiskowany, a redaktor pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

— **Wiec K.-D. polskich.** Wiec polskiej konstytucyjno - demokratycznej partyi, naznaczony na d. 16 kwietnia, odłożono na dzień 23 kwietnia w sali „Ogniwa“.

— **Posiedzenie.** D. 17 kwietnia, o g. 2 po południu, w domu generał-gubernatora, odbędzie się posiedzenie rady instytucyi, opiekującej się dziećmi urzędników wojskowych.

— Z TEATRU. Teatralny sezon wiosenny daje melomanom kijowskim dużo wrażeń: w teatrze miejskim występuje p. Wialcewa, i są oczekiwane pp.: Regina Pinkert i Lina Kawalieri; każda z tych znakomitości wystąpi pięć razy, przeważnie w operach włoskich; oprócz tego zapowiedziane są dwa występy p. Myszugi; był zapowiedziany przyjazd słynnego tenora p. Mario Samnardo, ale ten do skutku nie przyjdzie.

W teatrze Sołowcowa odbywają się przedstawienia drugiej opery: tu zachwycają słuchaczy pp.: Wajda-Korolewicz, Galwani, Titto Ruffo, Wiczenco Kopollo, Machin i Gaspari Luchia: pomimo, że Kijów słynie jako miasto bardzo muzykalne, teatry nie są pełne; niektórzy twierdza, że wpływają na to ogromnie wygórowane ceny; bo przecież znakomitym artystom nic zarzucić nie można.

D. 12 kwietnia odśpiewaną była „Halka“, z p. Wajda-Korolewicz w roli tytułowej i p. Machinym w roli Jontka, oboje artyści śpiewali po polsku i cieszyli się ogromnem powodzeniem; oklasków i kwiatów było dużo. piosnka Jontka była. naturalnie, powtórzoną. Najwięcej publiczności zebrało się d. 12 go w teatrze „Bergonier“; odbyło się tam ostatnie w tym sezonie przedstawienie operetki p. Nowikowa; był to pożegnalny gościnny występ i benefis pp. Połońskiego i Rachmanowej; odegrane były: „Orfeusz w piekle“ (2 akty), „Przy dźwiękach Szopena“ (1 akt.) i „Syreny teatralne“ (1 akt): w antraktach bawiono się w „bataille des fleurs“ confetti i serpentines; grały dwie orkiestry muzyki.

— SEZON LETNI W OGRODZIE KUPIECKIM. W bieżącym sezonie letnim, oprócz tradycyjnej orkiestry pod dyrekcyą p. Bulleriana, w ogrodzie klubu kupieckiego popisywać się będzie opera pod antrepryzą p. Borodaja. W tym celu, teatr letni. który zaledwie mógł zadowolnić niewybredną publiczność, bywającą na przedstawieniach trupy ruskiej, obecnie będzie zremontowany, odświeżony i znacznie powiększony. Wszystkie te roboty ukończone będą dnia 30 kwietnia. Dekoracye i rekwizyta również przygotowują się. Repertuar opery będzie się znacznie różnił od zimowego. wystawiane będą przeważnie opery liryczne i komiczne, od czasu do czasu ujrzymy tam i operetkę. W liczbie projektowanych oper znajdujemy: „Halke“, „Mignon“, „Cyrulika Sewilskiego“, „Fra Diavolo“, „Martę“, „Opowieści Hoffmana“, „Tak powiedział król“, „Cyganeryę“, Sprzedaną narzeczoną“, „Trawiatę“, „Rigoletto“, operetki: „Barona Cygańskiego“, „Dzwony Kornewilskie“, „Miłość piekielna“, „Ptasznika z Tyrolu“ i t. d.

Skład trupy nie będzie, oczywiście, świetny, wejdą doń drugorzędne siły kijowskiego teatru miejskiego. Z kobiet należą pp.: Dawos-Sobolewa, Petrowska, Kalinowska; z mężczyzn pp.: Sławin, Ernst, Gładkow, Engel-Kron, Sperański, Akimow i in. Orkiestra składać się będzie z 30 osób. na dyrektorów zaproszono pp. Golinkina i Paliajewa.

OSOBISTE.

— Dziś w nocy wyjeżdżają do Petersburga, na wezwanie ministra przemysłu i handlu, pp. Michał Bukowiński i A. Frenkel, jako delegaci miejscowej sekcyi przemysłu i handlu, na zjazd do Petersburga w sprawie prawodawstwa robotniczego.

— W Kijowie bawi p-na Eugenia Żmijewska.

— Prezes łubieńskiego sądu okręgowego A. Timofiejew, przyjechał wczoraj do Kijowa i zamieszkał w hotelu Hładyniuka.

— Z Radomia przyjechał p. Szalimow, prokurator radomskiego sądu okręgowego, i zamieszkał w hotelu „Ermitage“.

— Z Moskwy przyjechał zarządzający moskiewskim archiwum ministeryum sprawiedliwości, radca tajny, D. Samokwasow. Zamieszkał w hotelu Europejskim.

— KRADZIEŻE. Onegdaj wieczorem, nieznani złodzieje wtargnęli do mieszkania Barbary Musman (ul. Milionna Nr. 3), wytrychem otworzyli szkatułkę z kosztownościami zabrali 3,000 rb. w gotówce i umknęli.

Z mieszkania Mateusza Adrianowa (ul. Gonczarna Nr. 26), skradziono onegdaj pieniędzy i różnych rzeczy na sumę rb. 120. Złodzieje umknęli. Dwóch podejrzanych o kradzież zaaresztowano.

— Mieszczanin Michał Bustein, właściciel składu futer, przy ul. W. Wasilkowskiej pod Nr. 63, zawiadomił policyę, że skradziono ze składu futra, oddane na przechowanie Wartość rzeczy skradzionych dotychczas jest niewyjaśniona. Między innemi skradzionemi futrami znajdowało się i jego własne, ocenione na 150 rb. Śledztwo rozpoczęte.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 13 kwietnia. Chrześcijanie przypuszczalnie zwyciężyli w ośmiu okręgach, w trzech żydzi, praski—wątpliwy. Narodowa Demokracya góruje. Dzień upływa spokojnie. Wieczorem na ulicy Wolskiej zabito socyalistę, zdzierającego odezwy narodowe. Na ulicy Ciepłej obito socyalistów obwożących słomianego manekina, nazwanego „posłem Tyszkiewiczem“. Zabito jednego.

Warszawa, 13 kwietnia. — **Wielkie zwycięstwo narodowej sprawy: w dziesięciu okręgach naszej stolicy zwyciężyła lista demokratyczno-narodowa. Lista żydowska przeszła tylko w trzech okręgach 40,000 głosów padło na listę kandydatów demokracyi narodowej. Wyborców polaków jest sześćdziesięciu. żydów dwudziestu.**

Radość panuje powszechna.

Na prowincyi prawie wszędzie zwyciężają narodowcy.

Łódź, 13 kwietnia. Chrześcijanie podali 19,353 głosy, obrali 45 wyborców, żydzi 12,971 głosami obrali 35. Obiór narodowca doktora Rządа zapewniony.

Częstochowa, 13 kwietnia. Przeszli wyborcy-narodowcy.

Sosnowiec, 13 kwietnia. Zwyciężyli narodowcy.

Petersburg, 13 kwietnia. Do „Now. Wremieni“ donoszą, iż w osadzie Kołpino, w kupie śmieci, znaleziono trup Hapona, okrutnie oszpecony.

Ministeryum spraw wewnętrznych proponuje posłom do Dumy Państwowej przybyć do Petersburga najpóźniej na dzień 20 kwietnia.

Redakcya „Naszej Żiżni“ przeprasza swych czytelników za wydrukowanie ogłoszenia o pożyczce i obiecuje na przyszłość nie zamieszczać ogłoszeń tego rodzaju.

Duma miejska wyasygnowała 500,000 rb. na okazanie doraźnej pomocy robotnikom, pozbawionym pracy

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 12 kwietnia. — Izba sądowa osądziła 6 spraw politycznych. Włościanin Babkow, skazany za agitacyę wśród żołnierzy na zamknięcie w twierdzy na 1 rok, włościanie: Czerniawskij i Tuder za rozdawanie wydawnictw nielegalnych, pierwszy na jeden rok, drugi na jeden rok i cztery miesiące na zamknięcie w twierdzy. Resztę uwolniono.

Duma miejska przyjęła deputacyę od robotników, pozbawionych pracy. Zdecydowano wyasygnowanie na roboty publiczne 3 miliony rubli i wydanie jako zaliczkę 500,000 rubli. Wybrano komisyę, złożoną z radców miejskich, przedstawicieli od robotników, pozbawionych pracy i organizacyi społecznych.

Warszawa, 12 kwietnia. — Wybory we wszystkich 57 podkomisyach są już rozpoczęte. Napływ ludzi ogromny, wszyscy głosują, agitacya przedwyborcza ożywiona. W sześciu cyrkułach, dających 40 wyborców, przewaga jest na stronie chrześcijan; w czterech, dających 28 wyborców—na stronie żydów; w ostatnich dwóch, dających 12 wyborców, rezultat jest wątpliwy.

Warszawa, 12 kwietnia. — Wybory skończyły się o godzinie 9-ej wieczorem; na ogół przeszły bardzo spokojnie, jeśli nie liczyć dwóch starć, z których jedno zakończyło się zabiciem socyalisty, przeszkadzającego w wyborach, drugie ciężkiem zranieniem za obrazę uczuć narodowych.

Woroneż, 2 kwietnia. — Nadzwyczajne gubernialne zebranie ziemskie, zwołane celem wybrania członka Rady Państwa, na wniosek Chruszczowa jednogłośnie zdecydowała, iż najpierwszym obowiązkiem członka Rady Państwa winno być dążenie do przekształcenia Rady na instytucyę, składającą się z delegatów od ziemstw, wybranych na zasadzie powszechnego i bezpośredniego głosowania.

Mariupol, 12 kwietnia. — Aresztowani w styczniu inżynierowie: Kirsta i Michelew, wypuszczeni zostali na wolność.

Odesa, 12 kwietnia. — Zarząd Moskiewsko-Kijowsko-Woroneżskiej kolei żelaznej otwiera w Odesie stacyę miejską, która będzie przyjmowała towary do Moskwy. Wyasygnowano 4 miliony rubli na wybudowanie tu elewatoru.

Petersburg, 13 kwietnia. — W „Now. Wr.“ podano, jakoby w osadzie Kołpino znaleziono trup Hapona. „Rusk. Gosud.“ zaprzecza tej wiadomości. Znaleziono trup, lecz w takim stopniu rozkładu, iż należy przypuszczać, że zabójstwo zostało spełnione na jesieni roku zeszłego.

Zemlansk, 13 kwietnia. — W nocy został dokonany napad na filię pocztową. Pocztylion dyżurny wystrzałami z rewolweru odpędził grabieżców.

Wilno, 12 kwietnia. — W jednym z cyrkułów miejskich udział żydów w wyborach osiągnął wybitne rezultaty: z 970 prawyborców uczestniczyło 913 (przeszło 97 proc.).

Tyflis, 12 kwietnia. — We wsi Watasa pow. gorijskiego zabity został obywatel, książę Bektabekow. Książę Amilachwari, na którego wczoraj rzucono bombę, w liście otwartym prosi o naznaczenie sądu społeczeństwa, aby mógł przed nim się zrehabilitować.

Białystok, 12 kwietnia. — W sklepie Kleckiego bomba wybiła szyby i zniszczyła towarów na 10,000 rubli, Syn Kleckiego jest raniony.

W warsztatach tkackich Sepitolmana zastrajkowali robotnicy, żądając zwiększenia o 10 proc. płacy zarobkowej. Fabrykant nie zgadza się na zaspokojenie tego żądania.

Petersburg, 13 kwietnia. — Członek rady ministeryum spraw wewnętrznych, rzeczywisty radca stanu Sawwicz mianowany został pomocnikiem główno-zarządzającego wydziałem gospodarczym.

Odbyło się pierwsze posiedzenie narady o przystąpieniu Rosyi do konwencyi międzynarodowej o obronie praw autorskich.

Minister spraw wewnętrznych uznał za stosowne, w przededniu otwarcia Dumy Państwowej, zezwolić na zebrania wielu stronnictwom politycznym.

Ministeryum spraw wewnętrznych zaprzecza wiadomości, podanej przez pisma, jakoby za pośrednictwem gubernatorów zaproponowano posłom do Dumy stawić się do Petersburga na 20 kwietnia.

Skonstatowano, iż zabójca Abramowa i grabieżcy Moskiewskiego Towarzystwa Kredytowego niewykryci.

Autor „wezwania do narodu rosyjskiego“, nawołującego do bicia żydów, Ławrow, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z artykułu 1036. O postępku cenzora Sokołowa, który pozwolił na wydrukowanie tej odezwy, zawiadomiono prokuratoryę.

Redaktorowie „Strany“ i „Rieczi“ zostali pociągnięci do odpowiedzialności za artykuły, wydrukowane w numerach 35-ym i 28-ym tych pism.

Petersburg, 12 kwietnia. Ministeryum oświaty wypracowało projekt przepisów, dotyczących wyższych szkół ludowych, mających być uzupełnieniem szkół początkowych. Szkoły te mogą być zakładane przez instytucye rządowe, społeczne i osoby prywatne. Pod względem naukowo-pedagogicznym, zależne są od ministerym oświaty. Kurs będzie 4-letni: można wprowadzać dodatkowe przedmioty ogólnie kształcące i klasy rzemieślnicze, stosownie do warunków i potrzeb miejscowych.

Odesa, 12 kwietnia. W rozkazie dziennym do wojsk odeskiego okręgu wojskowego, umieszczono następującą depeszę Najjaśniejszego Pana, na imię dowodzącego wojskami Kaulbarsa: „Czyniąc zadość prośbie dowódzcy chersońskiego batalionu karnego generał-majora Dawydowa, daruję życie Żukowowi“. Wyrok śmierci zatwierdzony był przez dowodzącego wojskami; generał Dawydow wszakże, na którego życie nastawał szeregowiec Żukow, prosił Kaulbarsa o zwrócenie się do Najjaśniejszego Pana z podaniem o ułaskawienie przestępcy.

Chersoń, 12 kwietnia. Na członka Rady Państwa ziemstwo wybrało Sokownina, byłego pomocnika naczelnika zarządu głównego do spraw gospodarki miejscowej.

Kostroma, 12 kwietnia. W celu ograbienia zamordowano 73-letniego duchownego Kuszniewskiego, żonę jego lat 74 i kucharkę. Trzech podejrzanych (w tej liczbie znajduje się stróż cerkiewny) zaaresztowano.

Odesa, 12 kwietnia. Sąd wojenny skazał profesora Łysenkowa, byłego redaktora wydawcy „Swobodnej Szkoły“ na 2 miesiące twierdzy, za wydrukowanie artykułów pobudzających do czynów buntowniczych.

Odesa, 12 kwietnia. Jako kandydata na posła do Dumy Państwa. partya konst.-demokratyczna wystawia profesora Szczepkina.

Moskwa, 12 kwietnia. Policya wykryła podobno ślady uczestników zrabowania kupieckiego Towarzystwa kredytowego.

Wykłady w uniwersytecie rozpoczynają się d. 17 kwietnia i przeciągną się do d. 15 lipca.

Wyborcy z kuryi robotniczej pozostawili swoim kandydatom kompletną swobodę działania, program wszakże partyi socyal-demokratycznej odrzucili. Zjazd „ludzi rosyjskich“ jest już skończony, następny zjazd odbędzie się w jesieni w Kijowie.

Niżni-Nowogród, 12 kwietnia. Gubernator zawiesił wydawnictwo „Listka Niżegorodsk“.

Londyn, 12 kwietnia. — Irlandzki pułk dragonów Enniskillen otrzymał rozkaz wyruszenia w maju do Egiptu. „Tribun“ donosi, że pierwsza dywizya olgerszockiego korpusu armii ma polecenie przygotowania się do mobilizacyi.

Wiedeń, 12 kwietnia. — Minister zgodził się na notowanie na giełdzie nowej pożyczki rosyjskiej.

Berlin, 12 kwietnia. — „Kreuzzeitung“ wątpi. czy kadeci w Dumie rosyjskiej uzyskają stałą większość, program ich bowiem obliczony jest na przyciągnięcie największej ilości głosów wyborczych.

San Francisko, 12 kwietnia. — Wczoraj nawiązano komunikadyę telegraficzną z Oklandem. Ruch na kolei obwodowej wznowiono, oświetlenie elektryczne gdzieniegdzie przywrócono. 200 lekarzy jest zajętych badaniem zdrowia mieszkańców. Spalone budowle zaasekurowane są w 107 towarzystwach. Straty new-jorscy eksperci szacują na 185 milionów dolarów. tutejsi na 170—200 milionów dolarów.

Giełda Petersburska.

12 kwietnia 1906 r.

4% Państwowa renta	74¾
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% poż. wew. prem. 1864 r.	364
„ „ 1866 r.	283
5% obl. prem. Szlach. Banku	251½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	435
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	437
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	348
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	205
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	94
„ Bakińsk. T-a Naftow.	97
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	648
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
5% Pożyczka 1905 r.	92

Usposobienie z papierami dywidendowymi z początku bardzo mocne w końcu giełdy spokojne; z funduszami spokojne; obroty zwłaszcza z nową pożyczką notowaną 88⅝ i 88¾ z promiówkami dosyć mocne.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Rozmaitości.

Maksym Gorkij w Ameryce. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, Gorkij, skutkiem nietaktownego postępowania swego, przedstawiając amerykanom towarzyszącą mu aktorkę Andrejewową, za żonę prawowitą, nietylko że naraził się publiczności amerykańskiej i stracił jej sympatyę, ale także przekroczył obowiązujące w Stanach Zjednoczonych prawo, mocą którego każdy podróżny musi, przybywając do portu, złożyć deklaracyę, zawierającą nazwisko, rodzaj zajęcia, oraz powód przyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Gdyby którakolwiek z pozycyi, podanych w deklaracyi, okazała się następnie fałszywą, podróżny może być wydalony ze Stanów Zjednoczonych. Ponieważ zaś Gorkij podał w deklaracyi, że podróżuje z żoną, Andrejewa zaś nazwała się panią Gorkiją przeto obojgu grozi wydalenie ze Stanów Zjednoczonych. Komisarz portowy, u którego w tej sprawie zasięgnęły dzienniki nowojorskie informacyi, oświadczył, że gdyby ktokolwiek oskarżył przed nim Gorgiego o złożenie deklaracyi fałszywej i przedstawił dowody, iż Andrejewa nie jest jego małżonką, to władze portowe nie zawahałyby się zastosować paragrafów obowiązujących. Pisarz rosyjski okazał brak taktu i pod tym względem, że zaraz po przybyciu do Nowego Jorku wysłał do dwóch socyalistów, aresztowanych za zamordowanie byłego gubernatora terytoryum Idaho, telegram tak gorący, iż równa się niemal pochwale zbrodni. Telegram ten przyczynił się również do odwrócenia sympatyi obywateli amerykańskich od lekkomyślnego rosyanina.

Samobójstwo całego plemienia. O strasznym i zaiste bezprzykładnym fakcie donosi „Sybirskij Wiestnik“: Idzie o zbiorowe samobójstwo jednego z plemion Czukczów. Czukcze są ludem, koczującym na północno-wschodzie Sybiryi, w obrębie ziemi Jakuckiej, i liczącym, wedle przybliżonym obliczeń, do 80,000 głów. Trudnią się rybołówstwem, myśliwstwem i zwłaszcza hodowlą reniferów. Owóż jedno ich plemię, zamieszkałe nad rzekami Omolonem i Ołojem, doznało strasznej klęski. Z powodu jakiejś opizootii, w r. 1904 padły im doszczętnie posiadane stada reniferów, ztąd nędza okropna i brak środków żywności. Z trudem zdołali się wyżywić do następnego lata, mając nadzieję otrzymania tymczasem skądkolwiek pomocy. Gdy tej jednak znikąd nie było, zawisło nad nieszczęsnem plemieniem nieuchronne widmo śmierci głodowej. Wówczas zwołano wiec powszechny całego plemienia Czukczów z nad Ołoju i Omolonu, i, po całodziennej naradzie, zapadła rozpaczliwa uchwała, że każdy ojciec rodziny zabije wszystkich jej członków, a następnie sam sobie życie odbierze. Uchwałę wykonano ściśle i niezwłocznie. Miejsce wiecu nazajutrz zrana przekształciło się na jedno wielkie cmentarzysko, na którem legły gromadnie zwłoki wszystkich Czukczów tamecznych. Straszną tę wieść przyniósł jeden z Jukagirów (plemię, sąsiadujące z Czukczami).

Aforyzmy o dziennikarstwie. Dr Julius Bachem w Kolonii, który od 36 lat pracuje jako znakomity katolicki publicysta, wydał świeżo zajmującą książkę: „Coś niecoś o dziennikarstwie“, pełną dowcipnych i trafnych aforyzmów. Oto niektóre z nich:

„Kto chce pójść na dziennikarza musi mieć: ruchliwy umysł, szybkie pióro i nerwy, jak liny okrętowe. Jeśli oprócz tego ma pismo czytelne, będzie w zecerni mniej niecierpianym.“

„Także dziennikarz nie powinien nigdy mówić nieprawdy: ale i on także nie potrzebuje zawsze i wszędzie mówić, co jest prawdą. Nie potrzeba przecież tkać całemu światu pod oczy to wszystko, co się wie.“

„Cytat ze znanego poety lub sławnego człowieka czasem bardzo jest dobry, lecz strzeż się nadmiaru! Posiądź cię, że masz podręcznik z aforyzmami, a w artykule wszystko, co pachnie książką, szkodzi mu.“

„Goście w godzinach redakcyjnych są śmiertelnymi wrogami dziennikarza. Traktuj ich odpowiednio do tego — naturalnie, uprzejmie! Najlepiej poradź gościowi, aby napisał, czego chce!“

„Dawanie ogłoszeń jest rzeczą chwalebną a pożyteczną. Ale nie wynika z tego, by ten, co ogłasza swoje świeże śledzie, musiał mieć wpływ na pogląd dziennika na marynarkę.“

„Nie brak jeszcze ludzi, którzy w każdym dzienniku widzą człowieka wykolejonego. Jeśli spotkasz jednego z nich — zazwyczaj grozi on wypowiedzeniem prenumeraty — traktuj go z góry. To winienes swemu zawodowi!“

Jubileusz Reja. Uczeni polscy z Warszawy uczcili 400-ną rocznicę urodzin M. Reja książką zbiorową, zatytułowaną: „Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505—1905 r.“ Treść „Księgi jubileuszowej“ składa się z szeregu wartościowych opracowań, bądź też z surowych materyałów, po raz pierwszy tu uwzględnionych. W dziale „Opracowań“ znojdujemy następujące studya i rozprawy: Wł. Smoleńskiego „Z dziejów miasteczka“, Z. Glogera „Opisy majątkowe na Litwie w XVI wieku“, Al. Kraushara „Pierwsza książka prawnicza polska z w. XVI“, M. Jabłonowskiego „Jan Zamoyski na Podlasiu“, Wyróżniającemi się ze wszech miar są prace: Br. Chlebowskiego i Ig. Chrzanowskiego. Pierwszy ze stanowiska estetycznego traktuje M. Reja jako pisarza, drugi — dał tu kapitalne studyum o Marcinie Bielskim, oświetlające wszechstronnie jednego z bardziej zasłużonych, lecz niedostatecznie poznanych pisarzy naszych w XVI wieku. W książce „Z wieku Reja“, prócz prac wymienionych, znalazło miejsce wiele ciekawych przyczynków do biografii autora „Zwierciadła.“ Całość, jako hołd złożony pamięci odnowiciela literatury polskiej, i jako wartość naukowa, przedstawia się doskonale i jest cennem wzbogaceniem jubileuszowego plonu, dotyczącego osoby i działalności Reja.

Wędrówka przez Afrykę. Angielskie gazety donoszą o ciekawem przedsięwzięciu jakie podjęła kobieta, niejak[illegible] Oto wybrała się w wędrówkę przez Afrykę, którą przebyła całą w ciągu n[illegible] całego roku. W czerwcu przeszłego r[illegible] ku wyruszyła z Chinde, miejscowości na wybrzeżu wschodniem Afryki, należącej do portugalczyków. Przed [illegible] ścin tygodniami dobiła do Kairo. Przez czas całej drogi towarzyszyło jej 30 murzynów, a kilka razy znajdowała się w wielkiem niebezpieczeństwie. Całe tygodnie nie spotykała żadnych białych i nieraz dłuższy czas żywiła się tylko konserwami. Lwy nieraz podchodziły tak blisko pod obozowisko, że tylko z trudem można je było odpędzić. Największe niebezpieczeństwo przebyła na granicy posiadłości niemieckiej. Nie chciano jej puścić bez opieki wojskowej, właśnie ta opieka naraziła ją na największe niebezpieczeństwo. Wystawiona była niejednokrotnie na napaści dopiero zawarcie przyjaźni z jednym z wodzów czarnych umożliwiło jej dotarcie do Egiptu.

32

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część druga.

— Ani — rzekł dowolnym i niedbałym głosem student, podkpiwując z niego—czy ty śpisz? Dobrze, nie płacz, życie już takiem jest: to bilet okrężny, z prawem zatrzymywania się na dłuższych i krótszych przestankach. Pociesz się przynajmniej tem, że choroba morska nie przerwie twoich miłosnych marzeń...

Ksiądz, człowiek młody i bez przesądów, rzekł, kpiąc sobie również z Ania:

— Pociesz się, twarde serce. Bo w piekle nie będziesz kłusował. Opuszczamy ukochaną ojczyznę, ale nie będziemy cierpieli na morską chorobę.

Rzeczywiście, morze było nadzwyczaj spokojne i podróż rozpoczęła się pod najlepszą wróżbą. Młody księżyc wschodził fantastycznie, oświecając całe wybrzeże i olbrzymią skałę Przylądka Figari, która wyglądała na cyklopską strażnicę, czuwając nad smętnym snem opuszczonej wyspy.

Żegnaj, żegnaj ziemio wygnania i marzeń! Ani stał nieruchomy. oparty o parapet okrętu aż do chwili, kiedy ostatnie widzenie Przylądka Figari i wysepek, wynurzających się z lazuru fal, jak skamieniałe obłoczki, zniknęły w mglistym horyzoncie: potem usiadł na ławeczce, bijąc się ręką w czoło, by odpędzić łzy, które mu oczy przysłaniały.

Towarzysz jego, który chorował nawet i wtedy, kiedy morze spokojnem było, wyniósł się niebawem tak, że Ani pozostał sam na pomoście, blady i zbiedzony, skostniały wilgotnym wichrem, smutny i zrozpaczony, tak długo, dopóki księżyc, czerwony jak rozżarzone żelazo, nie zaszedł w posępnej krwawej doli. Nareszcie odszedł—ale długo nie mógł się zdrzemnąć; wydawało mu się, że się ciało jego ciągle przydłuża i znowu kurczy, i że nieskończona ilość wozów przechodziła mu przez znieczulone ciało; najsmutniejsze wspomnienia z jego życia, przesuwały mu się przez głowę: wydawało mu się, że słyszy w chlupotaniu wody o okręt, szum wiatru, bijącego o ściany domku wdowy w Founi. O! jakież życie było smutne, próżne i niepotrzebne. Czemże było życie? I dla czego żyć? Tak, smutnym będąc, nareszcie się zdrzemnął; a obudziwszy się, uczuł się innym, rzeźkim, silnym, szczęśliwym, usnął był w smutnej krainie boleści, wśród bladych fal, strzeżonych krwawym księżycem: a budził się w morzu złocistem, w świetlanej krainie—niedaleko Rzymu!

— Rzym!—pomyślał, drżąc z radości! Rzym! Rzym! Wieczna ojczyzno! matko i oblubienico, syreno i przyjaciółko, lekarko wszystkich bólów, rzeko zapomnienia, hymnie obietnic, przepaści wszystkiego złego i źródle wszystkiego dobra!

Zdawało mu się, ze cały ten Rzym może w jednym zamknąć uścisku i wyruszyć na zdobycie świata całego.

Już w Civita-Wecchia, wilgotnej i czarnej w cieniu porannego nieba, wszystko wydawało mu się pięknem, chociaż pięknością nieco zrujnowaną i mówił do studenta Daga:

— Patrz, zdaje mi się, że jestem w przedsionku, jeszcze skromnym, ale już tajemniczym, jakiejś morskiej czarodziejskiej groty.

Daga, który już rok w Rzymie spędził, uśmiechał się kpiąco, zazdroszcząc tego zapału towarzyszowi.

Hałaśliwy dojazd pociągu, zelektryzował sardyńskiego studenta, przeraził go, dając mu pierwsze wrażenie cywilizacyi gwałtownej i niemal niszczącej. Zdawało mu się, że olbrzymi potwór o czerwonych oczach unosi go, jak wicher unosi liść drobny, rzucając go w wir nowego życia, pełnego radości i bólów strasznych. Czyż to było życiem prawdziwem ten napływ ludności, to wszechwładne drganie, czyż to było życiem, o którem on od pierwszej swej podróży przez samotną, rodzinną wyspę—marżył, ale nie pojmował nigdy w całej swej olbrzymiej rzeczywistości.

Oparty o okno wagonu, patrzał na smętne zarysy rzymskiej kampanii, w jesiennem słońcu zielono-różowej, które mu przypominały ojczyste płaszczyzny; ale widoki i wspomnienia, wszystko zniknęło, wobec przeczucia własnego życia, które się przed nim otwierało. Wszystko: mury, drzewa, krzaki, samo powietrze, zdawało się uciekać w szalonym pędzie przerażenia, gnane niewidzialnym potworem; i jedynie prawo słuszności, potwór również, ale łaskawy i opiekuńczy, olbrzymi rycerz praw obywatelskich, on jeden postępował gwałtownie, naprzeciw smoka prześladowcy, by się nań rzucić i zniszczyć go.

* * *

W Rzymie obaj studenci zamieszkali na trzeciem piętrze olbrzymiego domu na placu delle Consolazione, u wdowy, matki dwóch milutkich dziewczynek, zajętych jako telegrafistki w biurze jakiegoś dziennika. Towarzystwo studenta Daga, którybył pięknym kameleonowym typem, o twarzy wesołej, a mimo to nie bez pewnej hypokandry, — często apatyczny, a zawsze kpiący egoista było wielką dla Ania ulgą, w pierwszych czasach pobytu jego w stolicy.

Obaj studenci zajmowali jeden wspólny pokój, który przedzielała kotara z żółtej kołdry; pokój był obszerny, ale trochę ciemny, ze zniszczoną posadzką i małem okienkiem, wychodzącem na wewnętrzny dziedziniec.

Kiedy Ani spojrzał po raz pierwszy przez to okno, doznał uczucia rozpaczliwego przerażenia Na starem tle dziedzińca widać było brudno-żółte mury o długich nieregularnych oknach, z których wychodziły kuchenne zapachy tłuszczu, a w szczególności obrzydliwe, słodkawe zapachy smażonej cebuli. Przez dziedziniec i wzdłuż murów poprzeciągane były druty, na których wisiała nędzna bielizna wątpliwej czystości; jeden z takich drutów, z kółkami ruchomemi, od których wisiały pętelki ze sznurków, był przeciągnięty popod samo okno studentów. Podczas kiedy Ani patrzał z rozpaczliwym smutkiem na żółte mury, niknące na bladem, wieczornem niebie, Battysta Daga potrząsnął drutem i zaśmiał się:

— Patrzno—rzekł—patrz, jak te kółka i te pętlice skaczą. Jakby żywe... jakby ludzie.... To zabawne.

Ani spojrzał i wydało mu się, że w istocie kółka i sznurki miały ruchy maryonetek. Battysta ciągnął dalej.

— Takiem jest życie; drut przeciągnięty ponad brudnym dziedzińcem, ludzie się ruszają, zawieszeni ponad przepaścią nędzy.

— Nie zawracaj mnie głowy swojemi filozoficznemi spostrzeżeniami. Dość, jestem i bez nich smutny. Wyjdźmy, bo mi strasznie duszno.

Wyszli. Chodzili i chodzili, męcząc się okropnie, ogłuszeni hałasem powozów i tramwajów, jasnością światła, gwałtownem przebieganiem i chrypliwym wyciem automobili, a przedewszystkiem falowaniem obojętnych tłumów.

Ani czuł się smutnym, jak nigdy dotąd. Wśród tłumu, przyciśnięty do ramienia towarzysza, zdawało mu się, że jest sam jeden na pustem, lub na burzliwem morzu; zdawało mu się, że gdyby nagle zasłabł, albo krzyknął, niktby go nie usłyszał, ani wspomógł, i że raczej tłum przeszedłby po jego ciele, nie patrząc nawet na niego.

Z gorącą tęsknotą wspomniał Cagliari... O! czarowny balkonie, horyzoncie morski, łagodne oko Wenery, błyszczące w głębi ciemnej sośniny... Tutaj już nie było ani gwiazd, ani księżyca, ani horyzontu. jedynie nagromadzenie niesmaczne kamieni, a wśród nich gwarny tłum ludzi, który studentowi, pełnemu prostoty, wydawał się rasą inną, niższą, niżeli rasa jego.

Szczególnie w pierwszych dniach, wśród ogłuszenia i umęczenia, ponurej melancholii ciemnego mieszkania na Piazza delle Cousolazione, ten upragniony Rzym niemal chorobliwie, smutkiem go przejmował; w starej części miasta, o wąskich uliczkach i cuchnących sklepikach, o nędznych wnętrzach, których drzwi były jak paszcze pieczar otwarte, a schodki gubiły się w ciemnościach jakiejś bolesciwej jaskini, on wspominał najnędzniejsze szardyńskie wioski, które przynajmniej światło i powietrze obficie miały. W nowej części Rzymu czuł się zbłąkanym; wszystko wydawało mu się ogromnem, ulice wytyczone przez olbrzymów, dla równych im także olbrzymów, domy górami, place równinami sardyńskiemi, niebo było także zanadto wysokie i głębokie. Ach! nie był to Rzym upojenia pełen, wielki ale nie uciskający, Rzym taki, jakim go przeczuwał w Cirila-Virchia.

I w uniwersytecie także, dokąd zaczął pilnie uczęszczać na wykłady prawa cywilnego i karnego i na lekcye profesora Ferri, czekał go przykry zawód.

Studenci hałasowali, śmiali się, kpiąc ze wszystkiego i z samego życia. Szczególnie w auli IV, kiedy czekano na profesora Ferri, hałas i wrzawa przechodziły możliwe granice; niektórzy studenci wyłazili na katedrę i parodyowali wykład, przyjmowany wyciem. gwizdaniem, oklaskami i krzykami: „Niech żyje papież“, „Niech żyje Święty Alfons Signori“, „Niech żyje Pius IX“. Czasem student o bezczelnej twarzy, z wysokości katedry naśladował miauczenie kota, albo pianie koguta. Wtedy krzyki i gwizdania wzmagały się i rzucano kulki z papieru, pióra, zapalone zapałki na studenta. Dopiero nadejście profesora, którego przyjmowano ogłuszeniami i oklaskami, kładło koniec takim scenom.

Później Ani brał także udział w tych hałasach i awanturach studenckich, ale w pierwszych dniach ta wesoła bezmyślność, sceptycyzm, próżność i egoizm towarzyszy raziły go i smuciły czuł się bardziej, niż kiedykolwiek, samym, innym od wszystkich i żałował że przybył do Rzymu.

Raz przechodził pod wieczór z kolegą Daga przez via Nazionale. Trotuary były prawie puste, światło elektrycznych lamp zlewały się z lazurowym zmierzchem, okna pałacu banku były żywo oświelone,..

Obaj studenci zatrzymali się chwilkę

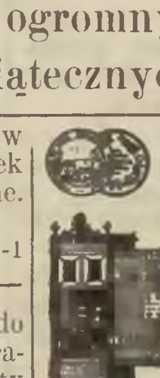
— Patrz!—rzekł Daga.

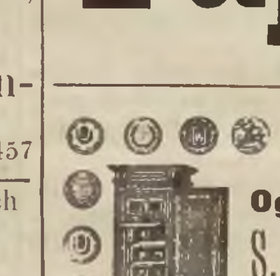
— Wydaje się, że wszystko złoto znajdujące się w banku, przez okna jaśnieje. Czy rozumiesz?—zapytał Ani.

— Ależ bra... a... w... o... o...—zawołał tamten — znać, że moje towarzystwo ciebie odrdzewia.

(D. c. n.).







STAN RACHUNKÓW

Kijowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia mienia właścicieli Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej gub. na 1 kwietnia 1906

STAN CZYNNY.

	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek papierów o/o należ. do zapas. i pożyczk. kap. T-wa w Kij. Kant. Ban. Państwa	116805	50	—	—	11680	
„ pap. o/o T-wa w Kij. T-wie Wzaj. Ubezp.	3000	—	—	—	300	
„ zawart. ubezp. (nieruchomości	12148000	—	4264014	—	788398	
(ruchomości	1571347	—	1014804	—	55654	
„ reasekuracyi (nieruchomości	6786714	—	1744173	—	5042541	
(ruchomości	2070398	—	1274653	—	79574	
„ bieżący w Kij. T-wie Wzaj. Kred.	85315	10	47370	30	37944	80
„ „ „ Kant. Ban. Państwa	118	47	—	—	118	47
„ kasy	103788	19	103544	83	243	36
„ awansów	1160	—	425	—	73	
„ dłużników	135371	85	60674	30	7469.	55
„ wydatków T-wa	8562	96	—	86	8562	1
„ sum do obrachunku	1889	17	1097	87	791	30
„ wydatków organizacyjnych	1949	74	—	—	1949	74
„ kupna inwentarza	1492	90	—	—	1492	90
„ wydatk. przy zawier. ubezp.	11000	01	—	—	11000	01
„ prowizyi nal. od Ros. T-wa Reas.	2776	52	2424	54	351	98
„ strat pogorzelowych	6878	06	3171	59	3706	47
„ wydatk. przy likw. strat pogorzel.	312	38	131	29	181	09
„ strat. pog. na udz. Ros. T-wa Reas.	10190	37	2849	67	7340	70
„ znaków asekurac.	352	72	—	—	352	72
„ 5o/o przypad. od zysk. Ros. T-wa Reas.	674	45	—	—	674	45
„ o/o przypad. na 1 stycznia 1906 r.	790	87	790	87	—	
„ kaucyi w Kij. T-wie Wz. Kred.	50	—	—	—	50	—
RUBLI	23068938	26	8520125	12	14548813	14

STAN BIERNY.

	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek zapasowego pożyczkowego kapitału T-wa	—	—	82000	—	82000	
„ zapasowego kapitału	—	—	105040	53	10504	
„ wydanych polis	6691135	—	20969950	—	14278815	
„ premii (1906 r.	12136	51	74772	17	6263	
(1907 r.	2278	80	5848	88	357	
(1908 r.	—	—	—	—	—	
„ premii odd. Ros. T-wu Reas.	17392	10	19738	65	2346	
„ porto	—	—	699	—	699	
„ opłaty skarbowej	1806	94	2152	18	345	24
„ „ stemplowej	549	45	667	05	117	60
„ sum przechodnich	1445	46	2423	82	978	
„ 1/4 o/o opłaty	—	—	494	78	49	
„ 1/2 o/o „	—	—	105	04	105	
„ opłaty za dozór za dział. ubez. T-wa	—	—	126	60	126	60
„ rozmaitych dochodów		—	20	82	20	82
„ kuponów przyp. zap. pożycz. kapit.	1802	25	2031	50	229	25
„ strat pogorz. do uregul.	16436	41	18811	33	2374	92
„ prowizyi	—	—	1801	75	1801	75
„ wynagr. kurator. ubezp.	2058	91	4490	99	2432	08
„ sum podlegaj. wypłacie	1238	67	1859	03	620	36
„ gwar. reprez. kurat. ubezp.	—	—	3000	—	3000	—
„ specyalny w Kij. Kant. Banku Państwa		—	59	52	59	52
„ zysków za 1905	852	54	852	54	—	—
„ funduszu na zapom. dla pracown.	—	—	1000	—	1000	
„ o/o od pap. o/o przyp. kap. zapas.	—	—	—	—	—	
RUBLI	6749133	04	21297946	18	14548813	14

Drukarnia H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.